

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota 20 i niedziela 21 listopada 1954 roku

Rok III. Nr 276 (651)

O pokój w Europie i na całym świecie

Pierwsze posiedzenie sesji Światowej Rady Pokoju w Sztokholmie

SZTOKHOLM. Pierwsze posiedzenie sztokholmskiej sesji Światowej Rady Pokoju otwarte zostało w czwartek 18 bm. o godzinie 10 rano. Na sesję przybyli delegaci i goście z całego świata, reprezentujący różne warstwy społeczeństwa, różne poglądy polityczne i wyznania.

W skład delegacji polskiej na obecną sesję wchodzi: Jan Dembowski, Marszałek Sejmu PRL, Jarosław Iwaszkiewicz, przewodniczący Polskiego Komitetu Obronców Pokoju, Ostap Dłuski, poseł na Sejm PRL, Józef Ozga-Michalski, wicemarszałek Sejmu PRL, Zofia Wasilkowska, poseł na Sejm PRL, sekretarz CRZZ, Zygmunt Skibniewski, poseł na Sejm PRL, przewodniczący Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury oraz Andrzej Krasieński, redaktor katolickiego tygodnika „Dziś i Jutro”. Ponadto w sesji bierze udział z ramienia Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy wiceprezes tej organizacji redaktor Józef Ko walczyk.

Przewodnictwo pierwszego posiedzenia objął wybitny szwedzki działacz ruchu obrońców pokoju duchowny Sven Hector.

Należy podjąć walkę o rokowania

Z referatu Ambrogio Donini

Senator Ambrogio Donini, profesor uniwersytetu w Rzymie, wskazał na początku swego referatu na przyczyny odpreżenia międzynarodowego, jakie dało się zauważyć w ostatnich czasach, i stwierdził, że sukces Konferencji Genewskiej stworzył nowe warunki pomyślnego rozwiązania innych spornych problemów międzynarodowych.

Te nowe perspektywy pokoju i współpracy w Europie — mówił dalej Donini — rozszerzyły się jeszcze bardziej z

chwilą, gdy układ o „europejskiej wspólnocie obronnej” został odrzucony przez francuskie Zgromadzenie Narodowe. Odrzucenie tego układu było przede wszystkim zwycięstwem francuskiego ruchu obrońców pokoju.

Nie wolno — oświadczył mówca — stać na uboczu i obserwować bieg wydarzeń. Nie wolno liczyć na to, że wszystko rozstrzygnie się samo. Należy podjąć walkę o rokowania.

W swym przemówieniu powitalnym wyraził on zadowolenie, że sesja Światowej Rady Pokoju zwołana została do stolicy Szwecji oraz podkreślił, że obrady tej sesji będą z pewnością ogromne znaczenie dla sprawy walki o pokój.

Przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego: „Współpraca wszystkich krajów Europy w celu zapewnienia ich wspólnego bezpieczeństwa”. Referat z tej sprawie wygłosił senator Ambrogio Donini, profesor uniwersytetu w Rzymie.

Z kolei francuski deputowany postępowy Gilbert De Chambrun zreferował pewne zagadnienia związane również z pierwszym punktem porządku dziennego.

Na wieczornym posiedzeniu 18 bm. kontynuowano dyskusję nad referatami A. Doniniego i De Chambruna.

chwilą, gdy układ o „europejskiej wspólnocie obronnej” został odrzucony przez francuskie Zgromadzenie Narodowe. Odrzucenie tego układu było przede wszystkim zwycięstwem francuskiego ruchu obrońców pokoju.

Nie wolno — oświadczył mówca — stać na uboczu i obserwować bieg wydarzeń. Nie wolno liczyć na to, że wszystko rozstrzygnie się samo. Należy podjąć walkę o rokowania.

chwilą, gdy układ o „europejskiej wspólnocie obronnej” został odrzucony przez francuskie Zgromadzenie Narodowe. Odrzucenie tego układu było przede wszystkim zwycięstwem francuskiego ruchu obrońców pokoju.

chwilą, gdy układ o „europejskiej wspólnocie obronnej” został odrzucony przez francuskie Zgromadzenie Narodowe. Odrzucenie tego układu było przede wszystkim zwycięstwem francuskiego ruchu obrońców pokoju.

chwilą, gdy układ o „europejskiej wspólnocie obronnej” został odrzucony przez francuskie Zgromadzenie Narodowe. Odrzucenie tego układu było przede wszystkim zwycięstwem francuskiego ruchu obrońców pokoju.

chwilą, gdy układ o „europejskiej wspólnocie obronnej” został odrzucony przez francuskie Zgromadzenie Narodowe. Odrzucenie tego układu było przede wszystkim zwycięstwem francuskiego ruchu obrońców pokoju.

chwilą, gdy układ o „europejskiej wspólnocie obronnej” został odrzucony przez francuskie Zgromadzenie Narodowe. Odrzucenie tego układu było przede wszystkim zwycięstwem francuskiego ruchu obrońców pokoju.

wodniczący Brytyjskiego Komitetu Obronców Pokoju, Gordon Shafer, Matsumoto (Japonia), Ilia Erenburg (ZSRR) i prof. Jan Dembowski (Polska)

Przemówienie prof. Dembowskiego na sesji SRP zamieszczamy na 2 str.

Ruszył trzeci piec cementowni



»REJOWIEC II«

W DNIU 4 listopada br. rozpalono trzeci z kolei wielki piec obrotowy z cementowni „Rejowiec II”. Rozruch tego pieca stanowi zakończenie pierwszego etapu budowy wielkich zakładów cementowych, które już w przyszłym roku mają być największym w kraju producentem wysokogatunkowego cementu portlandzkiego.

Na zdjęciu: fragment cementowni „Rejowiec II”. (FOTO — CAF.)

Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej opuścił Polskę

WARSZAWA. Po miesięcznym pobycie w naszym kraju, uświetnionym wielkimi sukcesami artystycznymi, w dniu 18 bm. opuścił Polskę udając się do Związku Radzieckiego, Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

Gościom wręczono na dworcu liczne wiązanki kwiatów.

Pierwsza nagroda

radioodbiornik

Wyniki wielkiego konkursu „12 filmowych zagadek“

Wielki nasz konkurs — „12 filmowych zagadek” — zorganizowany w związku z VII Festiwalem Filmów Radzieckich — został zakończony. Nadesłane w przewidzianym terminie odpowiedzi rozpatrzyła komisja złożona z organizatorów konkursu — przedstawicieli Redakcji „Głosu Koszalińskiego”, Ekspozytury Centrali Wynajmu Filmów, Okręgowego Zarządu Kin i Wojewódzkiego Zarządu TPPR w Koszalinie.

Wśród licznie nadesłanych do Redakcji prac konkursowych wszelkim warunkom konkursu odpowiada — jak stwierdziła Komisja — kilkanaście. W związku z tym przeprowadzone zostało losowanie nagród. W wyniku losowania nagrody otrzymują:

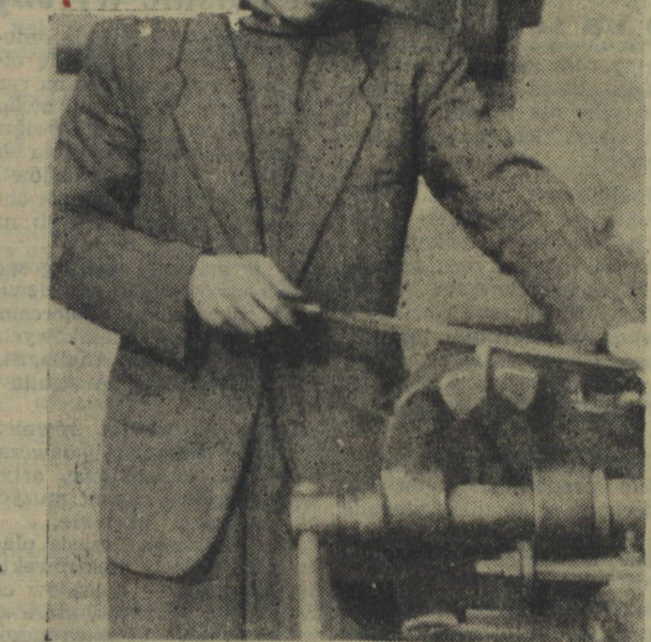
1. Radioodbiornik „Mazur” — w Koszalinie, ul. Dzieci Wrzesińskich 27, m. 4.
2. Zegarek na rękę „Pobleda” — Zofia Czapczyńska, zam. w Koszalinie, ul. Lechicka 10.
3. Wieczne pióro „Excellent” — Janina Glińska, zam. w Białogardzie, ul. Mariana Buczka 22, m. 4.
4. Aniceta Pawławska, zam. w Białogardzie, ul. Wojska Polskiego 52, m. 6.
5. Henryk Kaczmarek, zam. w Koszalinie, ul. Kaszubska 18, m. 3a.
6. Henryk Gawel, zam. w Koszalinie, ul. Alfreda Lampe 18.
7. Izabela Kędzierska, zam. w Koszalinie, ul. Lutyków Nr 29, m. 1.
8. Barbara Karczewska, zam. w Koszalinie, ul. Dzieci Wrzesińskich 27, m. 4.
9. Janina Soltyś, zam. w Koszalinie, ul. Morska Nr 97, m. 6.
10. Jadwiga Ciula, zam. w Koszalinie, ul. Lechicka.
11. Włodzimierz Klemens, zamieszkały w Koszalinie, ul. Kaszubska 7/9.
12. Genowefa Jas, zam. w Koszalinie, ul. Generała Berlinga 3, m. 1.
13. Władysław Łoś, zam. w Koszalinie, ul. Morska 18, m. 6.
14. Jan Wicher, zam. w Koszalinie, ul. Krakusa i Wandy 14, m. 5.

NAGRODY KSIĄŻKOWE:

1. Aniceta Pawławska, zam. w Białogardzie, ul. Wojska Polskiego 52, m. 6.
2. Henryk Kaczmarek, zam. w Koszalinie, ul. Kaszubska 18, m. 3a.
3. Henryk Gawel, zam. w Koszalinie, ul. Alfreda Lampe 18.
4. Izabela Kędzierska, zam. w Koszalinie, ul. Lutyków Nr 29, m. 1.
5. Barbara Karczewska, zam. w Koszalinie, ul. Dzieci Wrzesińskich 27, m. 4.

Nagrody można odebrać w Redakcji „Głosu Koszalińskiego”, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, w ciągu następnego tygodnia. Do omówienia konkursu powrócimy w jednym z następnych numerów naszej gazety.

Co mówią o kandydacie STĘPNIAKU



ZALOGA Spółdzielni Mechaników Samochodowych w Koszalinie wysunęła na radnych do przyszłej rady miejskiej dwóch pracowników zakładu: Baranowskiego i Stępniańskiego. Tow. Franciszka Stępniańskiego wysunęli młodzi, jako tego spośród siebie, który ich zdaniem najbardziej na ten zaszczyt zasłużył. Cała załoga po szczegółowej dyskusji poparła jego kandydaturę. Dlaczego? Posłuchajmy, jaką ma o kandydacie opinię:

SEKRETARZ PODSTAWOWEJ ORGANIZACJI PARTYPNEJ PRZY SMS:

STĘPNIAK, to człowiek młody, ale już o dużym doświadczeniu w pracy społecznej. Wysunęliśmy jego kandydaturę do rady narodowej, ponieważ cenimy go za jego bojowość i odwagę, za śmiałość krytykowanie błędów w naszej pracy. Tow. Stępniański jest aktywistą partyjnym i wzorowo wywiązuje się ze swych zadań w pracy społecznej, a przy tym stale stara się o podniesienie swego poziomu politycznego i ideologicznego i pilnie uczęszcza na szkolenie partyjne. Jest on również obecnie radnym Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie.

PRZEWODNICZĄCY KOŁA ZMP W ZAKŁADZIE:

PRZEZ długi czas tow. Stępniański był przewodniczącym koła ZMP w naszej spółdzielni. Dopiero na wiosnę tego roku musiał zrezygnować z pełnienia tej funkcji, bo był przeciążony pracą społeczną i zwiększyły się jego obowiązki zawodowe. W dalszym ciągu jednak pomagał nam w pracy swoim doświadczeniem i robił to do dziś. To, że nasze koło ZMP stale się rozwija i ogarnia swoim wpływem coraz więcej młodzieży, jest w sporej części zasługą Stępniańskiego. Dlatego też wysunęliśmy go na kandydata na radnego, bo przecież w radach potrzeba nam ludzi aktywnych, którzy pomogą im w pracy nad stałym ulepszeniem warunków naszego życia.

ROBOTNICZY PRACUJĄCY RAZEM ZE STĘPNIAKIEM:

NIE chcemy się chwalić, ale to jest chyba słuszny powód do dumy, że nasza brigada malarzy-lakierników wykonuje już od kilku miesięcy grubo ponad sto procent normy, a od dwóch miesięcy jest najlepszą w całym zakładzie i zajmuje pierwsze miejsce we współzawodnictwie. Ostatnio otrzymaliśmy nawet tysiąc złotych nagrody...

Przedtem tak dobrze nie pracowaliśmy, ale jak przyszedł Stępniański i od razu „pociągnął” 200 procent normy, to i my staraliśmy się podciągnąć do niego i tak powoli cała brigada zaczęła wysoko przekraczać normy. Trzeba przyznać, że i w dalszym ciągu jest najlepszy z nas, ale wcale się nie wywyższa, jest koleżeński i chętnie innym pomaga.

Myśliliśmy sobie: do rad mają iść najlepsi przodownicy pracy i słusznie, bo kto potrafi dobrze i z całym sercem pracować przy warsztacie, ten będzie dobrze pracował w radzie i dbał o sprawy obywateli tak, jak dba o swoją robotę. Dlatego chcemy, żeby był radnym.

KANDYDAT O SOBIE:

SŁYSZAŁEM, że moi koledzy bardzo mnie chwaliли. A ja przecież dużo jeszcze robię błędów. To prawda, że się staram, ale nie zawsze to wychodzi tak jak trzeba. Zaufanie towarzyszy nakłada na mnie jeszcze poważniejsze obowiązki i zdaje sobie sprawę, że nie wolno mi ich zawieść. Obecnie jestem radnym miejskiej rady, ale niestety, ze swej pracy w Komisji Drobnej Wytwórczości nie mogę być zadowolony, bo pracowałałem, a częściowo na skutek niedokompletowania jej składu, a częściowo na skutek nie wypełniania należycie obowiązków przez pozostałych radnych. Dlatego jeżeli zostanie wybrany w dniu 5 grudnia, to powiedziałem sobie, że muszę pracować w radzie poświęcić o wiele więcej czasu i wysiłku. Do tego zobowiązuje mnie zaufanie, którym obdarzyli mnie moi towarzysze pracy, bo przecież pracując w radzie dla dobra ogółu mieszkańców Koszalina, będę pracował również dla ich dobra.

(cz)

Z frontu WALKI O PLAN

Jeszcze jeden tartak wykonał plan roczny

Liczba tartaków, które całkowicie zrealizowały już plan roczny, powiększyła się ostatnio o tartak w Kołaczku z Rejonu Przemysłu Leśnego w Pałczynie-Zdroju. Wykonanie planu rocznego przez ten tartak się dni przed terminem, jest wynikiem realizacji długofalowych zobowiązań i czynu październikowego.

Do sukcesu tego w największej mierze przyczynili się tacy pracownicy jak: traktorysta K. Stec, stale wysoko przekraczający

dziennie normy W. Burwa — pracujący przy manipulacji wyrzynce, pałacz S. Lipnicki, sortownik tarcicy K. Górski, fryzjarski A. Owalski i H. Nowacka — zatrudniona przy stemplowaniu tarcicy. Trzeba też wyróżnić pracowników, którzy przez usprawnienie produkcji przyczynili się do wzrostu wydajności pracy. Do takich należą: mechanik S. Warmiński, kowal B. Gruntkowski i kler. tartaku B. Hrebieniak — projektodawca czterech pomysłów

racjonalizatorskich, które zostały zastosowane w praktyce. Jednocześnie załoga tartaku donosi o dalszym sukcesie, a mianowicie o zakończeniu planowego remontu na 14 dni przed wyznaczonym terminem.

Zalogi tartaków w Bytowie, Jastrowiu, Kołaczku i szeregu innych wykonały już swe planowe zadania roczne.

A jak przebiega realizacja planu w Twoim zakładzie? Czekamy na dalsze zwycięskie meldunki.



● SZANGHAJ
Odytło się tu pierwsze przedstawienie sztuki L. Kruckowskiego „Juliusz i Ethel”.

● MADRYT
W Hiszpanii frankistowskiej budowane są samoloty wg projektów opracowanych w Niemczech zach. Obecnie przystąpiono do budowy pierwszego samolotu odrzutowego.

Spoleczeństwo całej Polski domaga się utworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa

WARSZAWA. W całym kraju odbywają się w dalszym ciągu na zakładach pracy masówki, na których robotnicy, pracownicy administracyjni i ludzie nauki wyrażają gorące poparcie dla inicjatywy ZSRR i solidaryzują się ze stanowiskiem rządu PRL w sprawie pokojowych rokowań dla zapewnienia bezpieczeństwa na rodem całej Europy i uregulowania problemu niemieckiego.

Na Uniwersytecie Wrocławskim odbyła się masówka, na której pracownicy nauki, studenci i pracownicy administracyjni stwierdzili, że jedyną słuszną drogą do utrwalenia pokoju są radzieckie propozycje utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Na masówce zabrał głos także znany astronom prof. dr Eugeniusz Rybka, który stwierdził: „Układy londyńskie i paryskie zagrażają naszej pokojowej pracy. Narody obywateli tych, którzy chcieliby utopić ludzkość w morzu krwi. Naszą ofiarniejszą codzienną pracą, powszechnym udziałem w nadchodzących wyborach do rad narodowych, oddaniem głosów za programem Frontu Narodowego najlepiej dziś zadokumentujemy niezłomną wolę pokoju”.

Żywo dyskutowali nad radzieckimi propozycjami robotnicy Fabryki Maszyn Żniwnych im. M. Nowotki w Ploczku.

Głos zabiera m. in. mąż zaufania z działu kombajnów Kazimierz Próchnicki. Wszyscy słuchają go z zaciekawieniem. „Sąsiad mój — mówi Próchnicki — stale słucha za granicznych szeszczaków w rodzaju „Głosu Ameryki”, „Wolnej Europy” i „BBC”, co to bez przerwy plują na nasz kraj no i na Związek Radziecki. Od niego to dowiedziałem się, że panowie z tych rozgłośni twierdzą, iż propozycje zwołania konferencji w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie na 29 bm. jest nierealna. Dlaczego? Ponieważ termin jest stanowczo za krótki.

A my pytamy się tych panów, którzy na gwałt wyciągają z więzień hitlerowskich generałów, stawiają ich na czele sztabów wojskowych, szkolą „na olaboga” żołnierzy zachodnio-niemieckich i mnóstwo produkują broni — czy na to mają czas? Tutaj potrafią zdobyć się na pośpiech... Dlaczego takiego samego pośpiechu nie mogliby wykazać teraz? Zresztą nie dziś do piero o takich propozycjach się dowiadują.

Chyba mieli oni już czas po myśleć o tych sprawach?”

Gdy przyszło do głosowania nad rezolucją, w której robotnicy FMZ żądają rokowań w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego i utworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie — na hali rozlegają się oklaski.

Mendes-France konferuje w Waszyngtonie

NOWY JORK. W środę wieczorem przybył z Kanady do Waszyngtonu premier francuski Mendes-France, by odbyć rozmowę z prezydentem USA Eisenhowerem, sekretarzem stanu Dullesem i innymi politykami amerykańskimi. Już w godzinę po przybyciu samolotem z Ottawy Mendes-France odbył pierwszą rozmowę z Dullesem. W czwartek premier francuski spotkał się z Eisenhowerem. Waszyngtońskie na-

rady Mendes-France potrwają do soboty.

Koła polityczne przewidują, że podczas tych narad przedyskutowane będą następujące zagadnienia: sprawa Zagłębia Saary i perspektywy ratyfikacji układów paryskich, — stosunki między Wschodem a Zachodem, — problemy Indochin, — produkcja i podział broni w ramach projektowanej „Unii zachodnio-europejskiej”.

We Francji wzrasta niezadowolenie z polityki Mendes-France'a

PARYŻ. Podczas gdy premier Mendes-France odbywa podróż po Ameryce, sytuacja w parlamencie francuskim staje się coraz bardziej skomplikowana.

Przygotowania do ratyfikacji układów londyńskich i pa-

ryskich wywołują ostrą walkę w kołach parlamentarnych. Trudności wyłoniły się zwłaszcza w związku z wyborem przez komisję zagraniczną Zgromadzenia Narodowego sprawozdawcy, który zreferuje zgromadzeniu oba te układy.

Jak już donosiliśmy, komisja początkowo wybrała jako referenta tych układów socjalistę Jules Mocha, który jednakże nie zgodził się na objęcie tej funkcji, — na jego miejsce wybrano gen. Billotte zwolennika remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Poza tym komisja wyznaczyła b. premiera, radykała Rene Mayera, jako referenta sprawy przyjęcia Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego. Jednakże Mayer również odpowiedział odmownie. Motywował on swe stanowisko tym, że sprawy włączenia Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego nie można traktować od dzielnie, poza ramami układów londyńskich i paryskich.

Wskutek odmowy Mayera, komisja zmuszona była również i tę funkcję powierzyć generałowi Billotte.

17 bm. komisja obrony narodowej odmówiła rozpatrzenia budżetu wojskowego na rok 1955 do chwili, dopóki nie będą znane „skutki układów paryskich”.

Przyczyną fermentów w parlamencie francuskim jest także sytuacja w południowym Wietnamie i w północnej Afryce.

Zaniepokojenie to wpływa z coraz większą niezadowolona szeregu grup parlamentarnych z polityki rządu Mendes-France'a.

Narody świata z coraz większą wiarą w swe siły patrzą w przyszłość

Z przemówienia prof. Dembowskiego na sesji ŚRP

SZTOKHOLM. Przemawiając w pierwszym dniu sesji Światowej Rady Pokoju 18 bm. prof. Jan Dembowski, marszałek Sejmu PRL oświadczył m. in.:

DRODZY PRZYJACIELE!

Jest wielką historyczną zasługą naszego ruchu, ruchu w obronie pokoju, że zdołał on natchnąć narody wiarą we własne siły, przekonaniem, że mogą one i powinny być najwyższą instancją decydującą o kierunku polityki międzynarodowej, że w ich rękach leżą losy pokoju. Jest wielką historyczną zasługą ruchu w obronie pokoju, że wyrwał z mroku kancelarii dyplomatycznych najważniejsze problemy życia międzynarodowego, rzucił na nie pełne światło, oddał pod sąd narodów manewry wrogów pokoju. Dzięki naszemu ruchowi sprawy międzynarodowe stały się rzeczywiście sprawami publicznymi, dzięki naszemu ruchowi politycy i rządy nie mogą ignorować woli pokoju, która z niepowstrzymaną siłą ogarnęła narody.

Wielki ruch obrońców pokoju może powiedzieć z dumą, że jeśli nie było niezłomnej działalności milionów mężczyzn i kobiet, szeregowych bojowników o pokój, to nie osiągnięto tego osłabienia napięcia międzynarodowego, jakie obserwujemy obecnie, nie byłoby rozejmu ani w Korei, ani w Indochinach, nie byłoby odrzucenia przez narody „armii europejskiej”. To nasz ruch wniósł w najszersze koła społeczne świadomość możliwości i konieczności rozwiązywania spornych zagadnień drogą rokowań i porozumienia, świadomość konieczności pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społecznych.

Alé jeżeli błędem byłoby niedoceniwanie siły ruchu pokojowego, pokojowej woli narodu, to takim samym błędem byłoby sądzić, że wrogowie pokoju zrezygnowali ze swych wojennych planów.

Czyż można bowiem mówić na serio o pokojowym współistnieniu i odbudowywać jednocześnie odwetowy militarizm niemiecki, który, jak dowodzi doświadczenie historii, nie służy bynajmniej sprawie współistnienia? Czy może ktoś wziąć na serio twierdzenie, że pragnie się rozmów w sprawie niemieckiej, jeśli jednocześnie dąży się do stworzenia faktów dokonanych, do ratyfikacji układów, które wskrzeszają Wehrmacht i

sankcjonując podział Niemiec faktycznie uniemożliwiają ich zjednoczenie? Czy można mówić o rozbrojeniu i wskrzeszeniu armii niemieckich agresorów? Czy może mieć ktoś wątpliwości — na podstawie doświadczeń historycznych i na podstawie tendencji przejawiającej się dzisiaj w Niemczech zachodnich, co do tego, że to wskrzeszenie militarizmu niemieckiego jest miną, która ma wysadzić w powietrze pokój Europy i świata?

Wskrzeszenie militarizmu niemieckiego i jego wejście do paktu atlantyckiego jest obecnie jeszcze bardziej brutalnym wyzwaniem pod adresem opinii publicznej, pod adresem narodów. Któż może uwierzyć, że uzbrojenie hitlerowskich odwetowców służy celom „obronnym” przed ręką komy niebezpieczeństwem agresji ze strony państw demokratycznych? Narody rozumieją coraz lepiej, że kraje zajęte pokojowym budownictwem i pracą nad szybszym podnoszeniem stopy życiowej ludności pragną pokoju i nikomu nie zagrażają.

Wrogowie pokoju, wrogowie pokojowego współistnienia starają się wywołać wrażenie, że sprawa remilitaryzacji Niemiec zachodnich jest już zdecydowana ostatecznie i że trzeba się z tym pogodzić. Jest to nieprawda. Nie wolno ulegać tej wrogiej propagandzie fatalizmu, której celem jest obezwładnienie pokojowej woli narodów. Od naszej akcji uświadamiącej, czym są i co niosą układy z Londynu i Paryża, od naszej pracy i walki zależy obalenie tych podstępnych rachub.

Nader istotną rolę ma tu znowu do odegrania wielki naród francuski, który swą akcją przeciwko „armii europejskiej” dał przykład żarliwego patriotyzmu, głębokiego uświadomienia politycznego, dowiódł skuteczności walki o pokój.

My, Polacy, złączeni jesteśmy z narodem francuskim tradycyjną przyjaźnią. Wielokrotnie lud francuski i lud polski walczyli się we wspólnej walce o wolność i demokrację. Dziś, gdy znowu pod sztandarem niepodległości narodowej i pokoju skupiają się patriotyczne siły narodu francuskiego, aby odeprzeć nowy atak wrogów pokoju — jesteśmy całym sercem z nimi i ży-

czymy im sukcesów w ich walce, która ma znaczenie nie tylko dla Francji, lecz i dla wszystkich narodów Europy.

Raduje nas również — podobnie jak wszystkich szczerych przyjaciół pokoju — fakt, że w Niemczech zachodnich podnosi się coraz wyżej fala oporu narodowego przeciwko wskrzeszeniu militarizmu niemieckiego, który dwukrotnie już wtrącił naród niemiecki w otchłań katastrofy.

Naród polski popiera całkowicie propozycje rządu radzieckiego z dnia 13 listopada br. w sprawie szybkiego zwołania konferencji wszystkich państw europejskich z udziałem Stanów Zjednoczonych i obserwatora Chińskiej Republiki Ludowej w celu przedyskutowania sprawy stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Jesteśmy głęboko przekonani, że propozycja ta odpowiada wymogom obecnej sytuacji międzynarodowej i pokojowym dążeniom narodów. Propozycja ta jasno ukazuje narodom perspektywę oparcia stosunków wzajemnych na trwałych podstawach pokojowych.

Stwierdzając dalej, że nota radziecka zmierza do tego, by nie dopuścić do odbudowy militarizmu niemieckiego, do utworzenia ugrupowania agresywnego w Europie, prof. Dembowski oświadczył:

Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że narody sąsiadujące z Niemcami, które dwukrotnie nie w ciągu jednego pokolenia padły ofiarą agresji militarizmu niemieckiego, nie mogą do puścić do jego odrodzenia.

Narody świata z coraz większą wiarą w swe siły patrzą w przyszłość. Narody nie chcą wojny i zniszczenia, pragną wzajemnej wymiany dóbr kulturalnych i materialnych, chcą wyżyć się wreszcie strachu przed wojną, przed jutrem, które nabrzmiewa grozą nowej pożogi i zniszczeń.

Wszelkie wysiłki polityki z „pozycji siły” nie mają szans w epoce, kiedy idea pokojowego rozwiązywania problemów ogarnia świat i kiedy idea ta staje się własnością milionów, kiedy masy poruszone tą ideą działają zgodnie i solidarnie w jednym kierunku, zmierzając nieustępliwie do ocalenia i utrzymania swego najwyższego dobra — pokoju.

Cenne dewizy za polskie wyroby

WARSZAWA. Polskie ozdoby choinkowe cieszą się olbrzymim powodzeniem na rynkach zagranicznych. W związku ze zbliżającymi się świętami coraz bardziej zwiększa się produkcja różnych rodzajów i wzorów ozdób i zabawek choinkowych, przeznaczonych na eksport.

Za te artykuły nasza gospodarka otrzymuje cenne dewizy. Największymi odbiorcami polskich ozdób choinkowych, lalek i zabawek są Anglia, Stany Zjednoczone, Australia i Francja.

Polska eksportuje również aparaturę naukowo-badawczą, narzędzia warsztatowe, artykuły sportowe, sprzęt muzyczny, narzędzia lekarskie.

W najbliższym czasie planuje się eksport elektrowektro kardiografów — aparatów do badania zmian serca, które są wynalazkiem polskich uczonych i wzbudziły w zagranicznych kołach naukowych i lekarskich zrozumiałe zainteresowanie. Dużo zamówień z zagranicy otrzymała również Polska na specjalne stoły operacyjne konstrukcji prof. Grucy.

W ramach wymiany naszych nadwyżek towarowych otrzymamy z zagranicy rowery, motocykle, odbiorniki radiowe, adaptory, zegarki, oje, kawę, pomarańcze, bawełnę egipską i inne artykuły.

W wyższych uczelniach Hanoi wznowiono zajęcia

PEKIN. Jak donoszą z Hanoi, wznowione zostały tam zajęcia na wyższych uczelniach, m. in. na uniwersytecie, w akademii medycznej i wyższej szkole farmaceutycznej. Za kilka dni studenci przystąpią na nowo do nauki w wyższej szkole pedagogicznej.

Ruch narodowo-wyzwoleńczy we francuskiej Afryce Północnej

PARYŻ. Prasa paryska donosi o poważnym starciu między francuskimi oddziałami wojskowymi a grupą uzbrojonych Tunezyjczyków w odległości 80 km od miasta Tunis. W czasie starcia zginęło 20 Tunezyjczyków.

W związku z napiętą sytuacją polityczną w Tunisie, krajowa rada partii Neo-Destour uchwaliła rezolucję domagającą się zniesienia stanu oblężenia, przerwania działań wojskowych i wypuszczenia na wolność wszystkich tuniskich więźniów politycznych.

Sytuacja w Algierze nie uległa zmianie. W rejonie masywu górskiego Aurea oddziały francuskie prowadzą nadal działania wojskowe przy udziale lotnictwa.

Spoleczeństwo duńskie przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich

KOPENHAGA. Spoleczeństwo duńskie zdecydowanie protestuje przeciwko remilitary-

zacji Niemiec zachodnich. Dziennik „Land Og Folk” co dzień publikuje informacje o protestach robotników, organizacji związkowych, działaczy kultury przeciwko uzbrajaniu Niemiec zachodnich.

Znany działacz partii radykalnej Vigg Knudsen ogłosił w prasie duńskiej artykuł, w którym podkreśla agresywny charakter paktu atlantyckiego oraz potępia stanowisko rządu duńskiego wobec remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Pełnomocnictwa prezydenta Egiptu przekazane radzie ministrow

PARYŻ. Jak donoszą z Kairu, „rada rewolucyjna”, która sprawuje najwyższą władzę w kraju, przekazała — w związku z usunięciem generała Nagibę ze stanowiska prezydenta republiki — pełnomocnictwa prezydenta radzie ministrow.

Wokół propozycji radzieckich

PARYŻ. Jak donosi „Humanite”, deputowany socjalistyczny do Zgromadzenia Narodowego Maurellet oświadczył delegacji kolejarzy i innych obywateli miasta Angouleme, że zgadza się z propozycjami radzieckimi. Jeśli o mnie chodzi — powiedział Maurellet — zgadzam się na to, by konferencja proponowana przez Związek Radziecki odbyła się możliwie najprędzej.

Włoskiej Partii Komunistycznej Palmiro Togliatti wniósł do ministra spraw zagranicznych Martino interpelację, w której wzywa go do poinformowania parlamentu o „zamiarach rządu co do odpowiedzi na notę rządu radzieckiego, dotyczącą zwołania konferencji krajów europejskich, w celu stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie”, jak również do umotywowania stanowiska rządu wobec tego zagadnienia.

W swym przemówieniu w angielskiej rozgłośni telewizyjnej, zbrodniarz wojenny Kesselring powiedział m. in.: „...W SS płynie...”



„...najszlachetniejsza krew...”

Rys. Zb. Ziomecki

To nie tak – towarzysze! Komisja stawia wniosek...

Gdyby ktoś z przewodniczących prezydium GRN w powiecie szczecińskim spytał teraz o obowiązkowe dostawy zboża, na przykład przewodniczącego GRN w Barwicach, ten zrobiłby najpierw zdziwioną minę, obejrzałby pytającego od stóp do głów, powtórzył pytanie: „O co wam chodzi? O dostawy?”, a po upewnieniu się, że rzeczywiście o dostawy, odpowiedziałby z wyrzutem:

— No też, towarzysze... My tu mamy pełne ręce roboty z wyborami, a wy pytacie o dostawy.

W końcu jednak, gdyby pytający domagał się uparcie bardziej spryczonej odpowiedzi, usłyszałby taką mniej więcej replikę:

— Ano, z dostawami kłopot.

Z dostawami zboża źle jest niemal w całym szczecińskim powiecie. Tyle już powiatów w województwie i kraju wykonało i przekroczyło 90 proc. planu, Szczecińskowi zaś daleko jeszcze do tej cyfry. Do wyjątków należą tu gminy, które plan obowiązkowych dostaw zboża wykonały w 90 proc., Barwice zalegały jeszcze 303 tonny, Okonek winien państwu 142 tonny, Szczecinek 250 ton, Kluczewo plan wykonało dotychczas w 74 proc., Krag w 86 proc... Jednym słowem z dostawami zboża jest niedobrze. Termin wykonania planów minął już dawno.

Ostatnio we wszystkich gminach powiatu powołano komisje, których zadaniem jest rozliczenie z dostaw wszystkich chłopów. Do wyjątków jednak należą komisje, które pracują, jak np. w Łubowie, za to wiele jest takich, które wcale... nie rozpoczęły pracy, np. w Barwicach i Kluczewie.

Ale co się dziwić komisjom gminnym, skoro nie rozpoczęła jeszcze pracy komisja powiatowa, której celem jest przecież kontrola działalności komisji w gminach. Członkowie komisji powiatowej na czele z przewodniczącym Prezydium PRN tow. Bondarewiczem, delegatem Powiatowego Pełnomocnika MS tow. Dziemińskim, Walusiakiem z PZGS i innymi towarzyszami ani razu nie zebraли się razem, by pomówić na temat swych zadań.

Niewiele robi, aby powiat wykonał plan obowiązkowych dostaw zboża, powiatowy pełnomocnik MS tow. Noga. Z całym spokojem stwierdza on, że w ostatnim czasie gminni delegaci MS nie robią prawie nic. Zamiast jednak uaktywnić ich prace, tow. Noga ogłasza się na komisję powiatową, która, jak powiedzieliśmy wyżej, również nic nie robi. Tow. Noga podlicza więc to, co powiat wykonał, dodaje do tego tonny zboża wykonane zamiennikami, udzielenie ulgi itd., ale 90 proc. planu ani rusz wyjść nie chce. Za to ja-

sno wychodzi, że powiat szczeciński winien jest państwu jeszcze kilkadziesiąt ton zboża, na które czekają robotnicy w miastach, że w ostatnim czasie bywają w powiecie szczecińskim dnie, w których do punktów skupu nie wpływa dostownie ani jeden kilogram zboża.

Że jest również z dostawami zboża ze spółdzielni produkcyjnych. Na około 30 spółdzielni objętych w br. obowiązkowymi dostawami zboża plan w 100 proc. wykonały za ledwie 4. Powołano specjalną komisję, której celem było rozliczenie z dostaw każdej spółdzielni. Zapomniano jednak o drobności... o włączeniu do tej komisji przedstawicieli POM. I choć komisja wzywała do siebie zarządy poszczególnych spółdzielni, choć nawet była na miejscu w niektórych spółdzielniach, wiele nie zdziałała. A raczej jeszcze bardziej uspokoiła towarzyszy z POM-u w Szczecińsku i Czaplisku, którzy nadal o parcie uważają, że ich obchochdzą orki, siewy, wykopki itd., ale nie dostawy. Tym, to niech się już powiat zajmuje.

Duże zaległości ma powiat szczeciński także w wykonaniu obowiązkowych dostaw ziemniaków, żywności i mleka. Wykopki ziemniaków we wszystkich gminach już dawno ukończono, termin dostaw minął każdemu chłopu i każdej spółdzielni produkcyjnej, a plan dostaw wykonano dotychczas w około 70 proc. Trzeba jasno powiedzieć towarzyszom z powiatu szczecińskiego, że jeśli nie skupią ziemniaków teraz, to bardzo trudno będzie im sprosić bliźkim. Obowiązkowe dostawy w pow. szczecińskim nie będą przebiegały lepiej, jeśli nadal będą towarzysze pracować obecnymi metodami, które można nazwać z całą pewnością „metodami pobłażania”. Ze pobłażają zaś, świadczą najlepiej fakt, iż w całym powiecie sporządzono dotychczas aż... 6 wniosków (w tym 4 niecelne) o ukaranie złośliwie opornych.

Nie można powiedzieć, aby sprawą obowiązkowych dostaw w powiecie szczecińskim nie zajmował się KP par-

ti. Co dwa tygodnie egzekutywa KP rozpatruje tę sprawę.

Niestety tak samo jak dwa tygodnie temu również ostatnio tow. Noga z całym spokojem stwierdzał, że delegaci gminni MS i komisje gminne nic nie robią, tak samo jak dwa tygodnie temu również ostatnio członkowie egzekutywy mówili, że nie robi również nie komisja powiatowa i wszyscy stwierdzili fakt, że w zasadzie od ostatniej egzekutywy realizacja planów obowiązkowych dostaw w powiecie nie uległa poprawie. Należałoby oczekiwać na ostatniej egzekutywie jakichś konkretnych wniosków i konkretnych zadań dla poszczególnych towarzyszy, zmierzających do usprawnienia tego stanu, ale nie podobnego nie zaszło. Należało się spodziewać, że tow. rzysze z egzekutywy KP dorzucą ścisły związek między pracą organizacji partyjnych w okresie kampanii przedwyborczej a dostawami, ale i o tym mówiono tylko ogólnikowo, choć o kampanii wyborczej w ogóle mówiono bardzo wiele. A trzeba jasno stwierdzić, że i KG w gorących dniach kampanii przedwyborczej zapominały o dostawach.

To nie tak, towarzysze. Wykonywanie obowiązkowych dostaw przez wieś ma zasadnicze znaczenie dla stałego pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego, dla pełnej realizacji wskazań II Zjazdu partii, dla przyspieszenia wzrostu do brobytu ludzi pracy w miastach i na wsi. Nie wolno sroawy obowiązkowych dostaw odrywać od kampanii przedwyborczej, a przeciwnie, wykorzystując aktywizację polityczną mas pracującego chłopstwa przyspieszyć pełne wykonanie obowiązków szczecińskiej wsi wobec państwa. Musimy pamiętać, że naszą pracę w okresie kampanii wyborczej partia ocenić będzie m. in. i na podstawie tego, jak w atmosferze politycznej mobilizacji mas pracującego chłopstwa walczyliśmy również o pełne wykonanie planowych dostaw zboża, ziemniaków, żywności i mleka.

J. LESIAK

— Nie wypłacać. Komisja kwestionuje wszystkie dotychczasowe wypłaty na Higienę szkolną. Komisja stwierdza, że pieniądze były wypłacane bez żadnej kontroli ludziom, którzy nie wywiązywali się ze swych obowiązków. W wielu szkołach w Białogardzie dzieci nie widziały nigdy swojego lekarza. Wniosek komisji: wstrzymać wypłaty, zastrzyć kontrolę.

I chociaż „zagotowało się” po takim postanowieniu komisji w Wydziale Zdrowia Prez. PRN w Białogardzie — wniosek wykonano. Bo Komisja Służby Zdrowia Woj. RN w Koszalinie, w skład której wchodzi m. in. Maria Miła i Wincenty Szymański — zdobyła już sobie autorytet i w Wydziale Zdrowia Woj. RN i wśród społeczeństwa.

Byli tacy, którzy uważali odtąd członków komisji za swych osobistych wrogów. Ale to ich nie odstraszało. — Trudno — mówił Szymański. — Idźcie o zdrowie dzieci. Opieka lekarska im się należy, czas skończyć z dotychczasowym liberalizmem.

Dziś Wydział Zdrowia Prez. PRN w Białogardzie pilnie bada „Książki obecności” lekarzy w szkołach...

KOMISJA ZAŁATWIA

Do Komisji Zdrowia Woj. RN w Koszalinie.

Zwracam się z prośbą o umieszczenie syna Jana Tobiasza w uzdrowisku dla kalek...

...Wiecznińska Janina prosi o odebranie rodzicom dziecka, które wychowała od matki, a które następnie matka zabrała i źle je traktuje...

...Proszę o spowodowanie wypłaty mi wynagrodzenia przez Wydział Zdrowia Prez. PRN za wykonaną pracę w dniach...

...Prosimy o zbadanie stanu sanitarnego naszego budynku... i komisja załatwia.

Maria Gluch dostaje sklerozę do sanatorium w Koszalinie. W Przychodni dla

Matki i Dziecka otwarta została mleczna kuchnia. W Szupsku — Wydział Zdrowia organizuje drugi dodatkowy kurs pielęgniarzek do egzaminu państwowego. Przybędzie sto dyplomowanych pielęgniarzek.

W JEDNYM SZPITALU

Stara historia. Z 18 maja 1953 roku.

W Szpitalu Powiatowym w Białogardzie przewodnicząca Komisji Zdrowia tow. Rzućdo przeprowadza kontrolę. Jest źle. Sprawy administracyjne i opieka lekarska kuleją.

— Trzeba przecież prowadzić jakieś karty choroby pacjenta! Badać jakość posiłków. Higienę!

Odpowiedź na wnioski komisji przychodzi szybko: to a to wykonano.

Tymczasem zażaleń na szpital w Białogardzie nie ubywa. W 1954 roku Komisja Zdrowia Woj. RN znów powraca do szpitala.

— Jeśli tak dobrze, to dlaczego tak źle? — pyta tow. Rzućdo.

Opieka lekarska jak dawniej. Na oddziałach brak lekarstw, które leżą w szpitalnej apteczce, brak bielizny i naczyń. Chorzy skarżą się na wyżywienie — bo normy wyżywienia są niższe przez intendenta. Lista niedociągnięć jest długa. Prawie nic się nie poprawiło. Tow. Rzućdo i reszta członków Komisji Zdrowia — to ludzie konsekwentni. Sprawa białogardzkiego szpitala powtarza się w protokołach komisji kilkakrotnie. Ostatnie wnioski są już ostrzejsze. Należy ukarać tych, którzy wprowadzili komisję w błąd.

Okazuje się, że Wojewódzki Wydział Zdrowia po prostu uwierzył „na słowo” — Powiatowemu Wydziałowi, a ten z kolei kierownikowi szpitala Nowickiemu. Na szczęście — członkowie Komisji Zdrowia nie uwierzą, dopóki nie sprawdzą, a gdy stwierdzą niedociągnięcia, konsekwentnie domagają się usunięcia ich.

OD STRONY CZŁOWIEKA

— Plan rozbudowy sieci służby zdrowia przewiduje... tow. Szczepańska z WKPG przedkłada komisji plan na 1955 rok. Członkowie komisji słuchają uważnie. Zestawiają wymowę planu z tymi potrzebami, o jakich mówią ludzie.

— Plan uwzględni utworzenie nowych ośrodków lecznictwa otwartego i szpitali, nowych żłobków, punktów aptecznych... To dobrze.

Ale trzeba jeszcze — na oddziałach zakaźnych w szpitalach, wydzielić pomieszczenia dla chorych na gruźlicę, by nie leżeli na ogólnych salach. Należy zwiększyć ilość pomocniczego personelu szpitalnego. Uzupełnić brakujący sprzęt lekarski, gospodarczy, bielizny itp. Trzeba też położyć przeczyszczenie w planie wystarczającej wysokości.

Takie są uwagi komisji. Poza tym — komisja zwraca się do prezydium o dofinansowanie szpitali wojewódzkiego i koszalińskiego.

Długo, do późnej nocy toczy się dyskusja. A potem z całego posiedzenia, ze wszystkich uwag tow. Rzućdo czy Miksi, dr. Rogowskiego, Muchy i Kwiatkowskiego pozostaje protokół, który stwierdza:

— Komisja przyjmuje plan i budżet służby zdrowia na rok 1955 z następującymi uwagami...

Te uwagi, to wynik znajomości potrzeb ludzi pracy, ścisłej więzi komisji z terenem. I takie właśnie spojrzenie jest źródłem aktywności i autorytetu Komisji Zdrowia Woj. RN.

Z. CHRABASZCZEWICZ

Rozprowadzanie literatury wyborczej



W Centralnej Ekspedycji „Ruchu” w Warszawie, w ręce ożywna praca. Nade ślaną z drukarni literaturę wyborczą pakuje się i rozsyła do rozdzielni „Ruchu”, skąd „wędruje” ona do komitetów Frontu Narodowego, aby poprzez agitatów dotrzeć do szerokich rzesz nabywców.

Na zdjęciu: ekspedиторki: Maria Włoczorek i Jadwiga Clechanowska przygotowują do wysyłki literaturę wyborczą.

(CAF — fot. Zyg. Wdowiński).

9 tysięcy chłopów w uzdrowiskach

W br. ok. 7 tys. małoletnich i średniorolnych chłopów oraz członków spółdzielni produkcyjnych skorzystało już z bezpłatnego i ulgowego połyku na leczenie w różnych uzdrowiskach, a do końca br. ZSCh skieruje jeszcze do uzdrowisk ponad 2 tys. pracujących chłopów i członków ich rodzin.

W roku 1955, jak się planuje, z leczenia uzdrowiskowego skorzysta ponad 11 tys. chłopów pracujących, tj. o 2 tysiące więcej niż w roku bieżącym. Najwięcej chłopów leczy się w Krynicy, Busku, Ciechocinku, Cieplicach i w Żegiestowie.

Dzięki leczeniu uzdrowiskowemu dziesiątki tysięcy chłopów odzyskało zdrowie w ciągu ostatnich lat. Jak podaje ZSCh, w latach 1948-54 z bezpłatnego i ulgowego leczenia w uzdrowiskach skorzystało prawie 70 tys. chłopów

Wykonując partyjne polecenia

Z NOWU jesteśmy u towarzyszy z koszalińskiego TOR-u.

Tydzień temu krytykując w naszej gazecie organizację partyjną za nienadanie za kalendarzem wyborczym, wspomnieliśmy również o podstawowej organizacji z TOR-u.

Obecnie w TOR-ze każdy członek partii otrzymał określone zadania w kampanii wyborczej. Dotyczą one w głównej mierze pracy politycznej i agitacyjnej wśród ludności. Większość towarzyszy dobrze wykonuje polecenia partyjne. Ci towarzysze rozumieją, że najważniejsze zadanie członka partii w obecnym okresie, to jak najbardziej aktywny udział w kampanii wyborczej. Zdają oni sobie sprawę, że prawidłowe przeprowadzenie tej kampanii, przy czynnym udziale szerokich mas wyborców, przyczyni się do dalszego wzrostu świadomości ludzi pracy, zbliży ludność do rad, a w rezultacie przyniesie dalsze wzmocnienie naszego państwa ludowego i jedności naszego narodu w szeregach Frontu Narodowego.

JEST w TOR-ze 3 kandydatów na radnych: St. Dubas, J. Teliga i A. Pacyna. Wysunęła ich załoga na ogólnozakładowym zebraniu. Obecnie rozpoczęli już oni w obwodach, w których mieszkają, spotkania z ludnością. Ludzie pracy mieszkający przy ulicach Dzierżyńskiego, Hibnera i okolicznych, chcą dokładnie poznać swych przyszłych radnych, dowiedzieć się o perspektywach rozwoju Koszalinia. Kandydaci na radnych rozmawiają z wyborcami. Dobrze byłoby, żeby i kierownictwo organizacji partyjnej w TOR-ze porozmawiało z kandydatami, spytało jak udają się zebrania, jakie mają trudności.

DZIESIĘCIU TOR-owskich agitatorów skierowano do pomocy Obwodowemu Komitetowi Frontu Narodowego Nr 8 na Rokossowie — czyli w najbardziej oddalonej od zakładu dzielnic miasta. Utrudnia to im pracę, niemniej każdego popołudnia zjawiają się oni w szkole nr 3 — siedzibie komitetu, aby otrzymać tam nowe zadania. Początkowo zdarzało się, że nikogo w komitecie nie zastawali i odchodzili z niczym,

ale teraz poprawiło się. Po wspólnym szkoleniu, które przeszli w komitecie obwodowym, tow. Piórkowski, Kosidło i inni włączyli do stali do pracy. Każdy otrzymał pod opiekę kilka bloków. Przeprowadzali już rozmowy z niektórymi mieszkańcami, przypominając o konieczności sprawdzenia spisu wyborców, dyżurowali w okręgowej komisji wyborczej. Zebrani sąsiadkich jeszcze nie zorganizowano. A już czas na to.

Razem z partyjnymi, aktywny udział w pracach obwodowych komitetów biorą bezpartyjni, słuszerze Szymański i Cebulak, brygadysta Kołodziej, księgowa Głowiankowska, kasjerka Ogrodzińska. Czołowy przodownik pracy kowal Lutyński pracuje w obwodzie nr 4. Równocześnie z działalnością społeczną wmagają swe wysiłki w pracy zawodowej. Lutyński np. zrealizował już zobowiązanie podjęte na cześć wyborów — wykonał 50 noży do tokarni.

TOW. Jan Wojtanowski całą niedzielę „przesiedział” — jak mówi — w Obwodowej Komisji przy ul. Morskiej. Zresztą nie było to pierwszy raz. Już kilkakrotnie tow. Wojtanowski dyżurował w obwodzie wyjaśniając wyborcom niejasności i wątpliwości, sygnalizując komisji zauważone błędy i usterek w spisach.

W Sucheju, w tamtejszym obwodzie pracuje tow. Pochwała z TOR-u, na Osiedlu im. Karola Marksa — tow. Leszek Durek...

W DZIALE Mechanicznym TOR-u pracuje się na kilka zmian. Toteż towarzysze z tego działu są poprzec „warunki obiektywne” przywiązani do miejsca pracy. Im organizacja partyjna powierzyła zadania na miejscu, — w zakładzie. Są to przeważnie ludzie młodzi, jak Puła, Klimowicz, Kozaczko, Siemiński.

O ich pracy politycznej najlepiej mówią konkretne wyniki produkcyjne. Dział podjął zobowiązanie wykonywania planów miesięcznych w 104 proc. oraz obniżenia ilości braków o 20 proc. Dotychczasowe wyniki wskazują, że zobowiązanie zostanie zrealizowane. Wykona z pewnością swe zobowiązanie na cześć wyborów wielokrotny przodownik pracy Tarkowski, który nigdy nie rzuca słów

na wiatr, realizuje je także tow. Dąbek, bo o tym świadczy jego dotychczasowa praca (choć zobowiązanie podjął niełatwo — wyremontować ponad plan 50 silników).

JEŻELI partia wymaga, aby każda organizacja podstawowa rozwinięła w waznym okresie kampanii wyborczej szeroką i wszechstronną pracę polityczną i organizacyjną, to słowa te — rozumują towarzysze z TOR-u — oznaczają również konieczność uaktywnienia działalności ekipy łączności ze wsią.

Dotąd — nie ma co ukrywać, było z nią słabo, ale po reorganizacji robota ruszyła. W ubiegłą sobotę grupa agitacyjna propagandowa z tow. Przybylskim wyjechała do Będzina, aby zapoznać się z sytuacją i konkretnymi potrzebami tamtejszego aktywu. Na tej podstawie opracowano następnie plan pomocy będzinińskiemu komitetowi Frontu Narodowego.

W tych dniach ekipa znów odwiedzi Będzino. Agitatorzy pomogą przeprowadzić spotkania z radnymi itp. Tow. Frank i Piórkowski przygotowali już kilka „blyskawic” i gazetki ściennych i pomogą zrobić dalsze (będą one popularyzowały kandydatów na radnych, pokazywały dorobek gromady Będzino itp.). Towarzysze z grupy techniczno-remontowej wezmą udział w remoncie siedziby dla przyszłej gromadzkiej rady, a także przy dekoracji lokalu wyborczego.

JAK już powiedzieliśmy, większość towarzyszy z TOR-u aktywnie pracuje w kampanii wyborczej. Są jednak i tacy jak tow. tow. Wróblewski czy Bzymek, którzy słabo wywiązują się z poleceń partyjnych. I tym, a także im podobnym, organizacja podstawowa w TOR-ze i wszystkie organizacje partyjne w naszych zakładach muszą przypomnieć o konieczności przestrzegania dyscypliny partyjnej.

Organizacja partyjna w TOR-ze musi więc cej niż dotąd uwagi poświęcić kontroli wykonywania poleceń i więcej pomagać swym członkom, aby lepiej realizowali swe odpowiedzialne zadania w kampanii wyborczej.

(A. Cz.)

Zrealizowali zobowiązania

Zaloga nadleśnictwa Drzono melduje o realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia XXXVII rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Zaloga wykonała w dniu 31. X. br. czyli na dwa miesiące przed terminem zasadnicze plany roczne.

Plany roczne wykonały również załogi nadleśnictwa Międzydroje i Kłokowo.

Plan roczny postanowili wykonać 15 dni przed terminem

Ludzie pracy Ziemi Koszalińskiej, pragnąc uczcić wybory do rad narodowych, podejmują zobowiązania lepszej i wydajnej pracy.

Tak na przykład załoga Wojewódzkiej Zbiornicy Przemysłowych Surowców Węglanych w Koszalinie zobowiązała się przyspieszyć wykonanie planu rocznego o 15 dni.

Postanowiono też przeszkolić nowych pracowników w niedawno otwartej placówce w Słupsku.

Sekcja organizacji skupu zobowiązała się plan skupu za rok 1954 (w sektorze państwowym) zrealizować do dnia 21 bm. w 101 proc., a zadania planowe na IV kwartał wykonać przed terminem.

Główny księgowy postanowił złożyć przed terminem bilans roczny za rok 1954 w Centralnym Zarządzie PSW.

Pierwsza Wojewódzka Narada Rybackiego Aktywu ZMP

Spotkała się rybacka młodzież

W niedzielę, 14 listopada br. odbyła się w PPIUR „Korab” w Uście, Pierwsza Wojewódzka Narada Rybackiego Aktywu ZMP. Wzięło w niej udział ponad 100 chłopów i dziewcząt z baz rybackich ko szalińskiego wybrzeża.

Narada miała na celu nawiązanie ścisłej współpracy między kołami ZMP w bazach rybackich woj. koszalińskiego, omówienie zadań jakie mają koła do spełnienia przed II Zjazdem ZMP, wymiany doświadczeń w rozwoju pracy kulturalno-oświatowej i sportu w okresie jesienno-zimowym.

Najwięcej miejsca poświęcał dyskusjom o sprawach produkcyjnych i konieczności ożywienia życia kulturalno-oświatowego i sportowego w okresie jesienno-zimowym, niedostatecznej opiece nad kołami ze strony ZW ZMP. Wskazywali też na brak współpracy z organizacją partyjną, radą zakładową i dyrekcją.

ZMP-owiec Jerzy Czysz zwrócił m. in. uwagę na niedostateczne zainteresowanie się organizacją partyjną pracą ZMP. Od roku egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej nie omawiała na swych posiedzeniach pracy ZMP, a członkowie organizacji ZMP-owskiej nie zwracali się do sekretarza o pomoc w rozwiązywaniu trudności. Niedostateczna była również współpraca zarządu koła ZMP z radą zakładową i dyrekcją. Stan ten musi ulec szybkiej zmianie — mówił

Czysz — organizacja partyjna obowiązana jest więcej interesować się pracą ZMP, a my, młodzi pomocnicy partii nie czekając na wezwanie powinniśmy częściej odwiedzać sekretarza organizacji partyjnej i sami domagać się wyznaczenia nam odpowiednich zadań. Musimy większą opieką otoczyć rybaków i zapewnić im odpowiednie rozrywki świetlicowe w dniach, kiedy nie wyjeżdżają na połowy. Wieczory zimowe są długie... trzeba by jakoś wypełnić, bo gdy brak jest życia świetlicowego młodzież szuka rozrywki w grze w karty i piciu wódki.

Rybak Marian Cegła pokazał na swoim przykładzie jak brak zajęć świetlicowych i ćwiczeń sportowych w dni sztormowe wpływa demoralizując na młodzież. Okresy sztormowe przekładające nam w realizacji planów połowowych powinny być wykorzystane dla wyrabiania teźyzny fizycznej, która nam rybakom jest szczególnie potrzebna. Następnie Marian Cegła zwrócił się do wszystkich motorzystów kutrowych, aby zdawali zużyta oliwę, co będzie mieć poważny wpływ na obniżkę kosztów własnych w przedsiębiorstwach.

Kazimierz Jermakowicz, sprzedający szyper „Korabla” zwrócił się do koleżanek z trudności w sieclarni, by do nowych sieci nie używały starych lin „Herkules”, które w okresie jesiennych sztormów są za słabe i dlatego zwiększa się procent podartych sieci. Z kolei prosił dyrekcję, aby wystarczyła się o zaistalowanie boi świetlnej na odległym łowisku „Rynny Słupskiej”, która pozwoliłby nam po całonocnym sztormowaniu określić właściwą pozycję i wypłynę na zwiększenie wydajności połowów.

Barbara Wiecheć z darłowskiego „Kutra” podzieliła się z młodzieżą „Korabla” doświadczeniami w organizowaniu życia świetlicowego. ZMP-owcy Darłowa posiadają już dwa amatorskie zespoły dramatyczne, chór i zespół

taneczny. Np. w sobotę — opowiada Barbara Wiecheć, na skutek sztormowej pogody kutry naszej bazy nie mogły wyjść na łowiska. Zorganizowaliśmy więc dla rybaków wieczornice, podczas której tańce, pieśni i wiersze dedykowane były poszczególnym rybakom. W końcu zwróciła się do młodzieży „Korabia” z apelem, by ta szybko zorganizowała własne zespoły świetlicowe i współzawodniczyła z Darłowem, który zespół da więcej występów dla wsi. ZMP-owcy Darłowa przyjadą ze swoim zespołem świetlicowym do Ustki i pomogą tu w zorganizowaniu życia świetlicowego.

Poważnym brakiem dyskusji było zupełne pominięcie spraw związanych z przygotowaniem młodzieży do II Zjazdu ZMP. Nic nie mówiono o podejmowaniu i realizacji przedjazdowych zobowiązań. Zie się stało, że na dyskusję nie zdażyła przyjechać młodzież kołobrzesckiej „Bariki”. Niewątpliwie wzbogaciłaby ją o swoje doświadczenia i nauczyła by się dużo od kolegów z Darłowa i Ustki.

Wyniki dyskusji winny być alarmującym sygnałem dla ZW ZMP. Młodzież słusznie krytykowała dotychczasowy brak opieki i jakiegokolwiek zainteresowania się jej życiem i trudnościami ze strony Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Warto również, by ZW ZMP zastanowił się nad możliwością wyznaczenia odpowiedzialnego pracownika dla pracy z kołami ZMP w bazach rybackich.

Zebrani postanowili częściej organizować wspólne narady celem wymiany doświadczeń. Uchwalono szereg słusznych wniosków, których realizacja przyczyni się do ożywienia pracy w kołach ZMP.

Po zakończeniu narady i wspólnym obiedzie ZMP-owcy bratnich baz bawili się wesoło na zabawie zorganizowanej w usteckim „Domu Rybaka”.

(W)

Sport - Sport - Sport

Wielka impreza szachowa w Darłowie

W sobotę, 20 bm. rozpoczęła się w Darłowie wielka impreza szachowa. Jest nią I ogólnopolska spartakiada szachowa państwowych przedsiębiorstw rybołówstwa morskiego. Organizatorem zawodów z ramienia Centr. Zarządu Rybołówstwa Morskiego jest darłowski Kolejarz i PPIUR „Kuter”.



Spartakiada trwać będzie dwa dni. Podczas rozgrywek przy szachownicach wystąpią najlepsi zawodnicy rybołówstwa morskiego z całego wybrzeża. 30 szachistów w 10 zespołach będzie walczyło o szachy i nagrodę przewodnią CZ Rybołówstwa Morskiego.

Impreza ta powinna przyczynić się do dalszego wzrostu zainteresowania szachami ze strony społeczeństwa miasta Darłowa. Dużo po-

winni skorzystać miejscowi szachiści A-klasowego Kolejarza, których zespół niewątpliwie będzie uczestniczył w walce o prymat.

Finaliści pucharu wojewódzkiego przygotowują się do I rundy rozgrywek centralnych

Już w dniu jutrzejszym nasze najlepsze zespoły pucharowe — Spójnia Drawsko i LZS Graplice wystąpią w I rundzie rozgrywek centralnych o Puchar Polski. Przeciwnicy, jak już podawaliśmy — nie będą łatwi do pokonania. Wiedzą o tym nasi piłkarze, toteż pleciołowicie przygotowują się do tych występów.

LZS-owcy z Graplic od kilku dni przebywają na zgrupowaniu szkoleniowym, szlifując formę do spotkania z gorzowską Unią. W czwartek stoczyli oni sparingowy mecz ze swymi imiennikami ze Słupska, wygrywając wysoko 5:1. Zwycięzcy na tie słabego przeciwnika wypadli dobrze. Widać, że nie tracili czasu po zdobyciu Pucharu Wojewódzkiego i sumiennie pracują nad uzyskaniem jak najlepszej formy.

Również w Drawsku wre intensywna praca. Goleniowski przeciwnik jest przecież silnym zespołem, mającym na swym koncie niejednego sukces ze znanymi jedenastkami.

Na marginesie spotkania w Słupsku, trzeba zaznaczyć, że spotkanie to nie odbędzie się na stadionie Kolejarza, lecz na boisku Gwardii. Mecz ten rozpocznie się o godz. 11-ej.



Przypominamy

...działaczom sekcji piłki nożnej, że Prezydium SPN WKKF w związku z przygotowaniem do wyborów do rad narodowych, przełożyło termin walnego zebra nia sekcji na 12 grudnia br. Przypominamy również, że należy nadsyłać do sekcji sprawozdania z tego obowiązku jeszcze wle le kół się nie wywiązało mimo, że termin już dawno minął.

CO, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN „Nowa Huta” — „Gwiazdy muszą pisać”. Seansy godz. 16, 18.15 i 20.30.
Rokosowo — „Młoda Gwardia” — „Dygnitarz na trawie”. Seansy godz. 19, 21.15 i 23.30.
SŁUPSK — „Zołnierzy zwycięstwa” I seria. W niedzielę: „Zołnierzy zwycięstwa” II seria. Seansy godz. 16, 18 i 20.
BIAŁOGARD — „Niedaleko Warszawy”.

SZCZECINEK — „Pod gwiazdą frygijską”.
SŁAWNO — „Sluga dwóch panów”.
WALCZ — „Uczta Baltazara”.
USTKA — „Przygoda na Marlen sztaele”.
DARŁOWO — „Ambicje młodoci”.
DRAWSKO — „Płomienne serca”.
KOŁOBZEG — „Wiosna w Mo skwie”.
BYTÓW — „Dygnitarz na trawie”.
MIASTKO — „Skanderbeg”.
CZAPLINEK — „Kobieta do trzymuje słowa”.
CZEUCHÓW — „Młodość Chopi na”.
ZŁOTÓW — „Królowa balu”.
ZŁOCIENIEC — „Jedenastka z naszej ulicy”.
ŚWIDWIN — „Pościąg”.

Teatr

Dziś i jutro po raz ostatni Państwowy Teatr Współczesny ze Szczecina wystawia w WDK w Koszalinie komedio-farsę Z. Skowrońskiego i J. Stotwińskiego „Imieniny Pana Dyrektora”. Początek przedstawienia o godz. 19.15.

Radio

PROGRAM I
23 listopad 1954 r. (poniedziałek)
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.
5.10 Aud. dla wsi. 5.25 Muzyka. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Pieśni i tańce ludowe. 6.33 Kalendarz. 6.40 Muzyka. 7.15 Koncert. 7.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 11. 8.05 Muzyka operowa. 8.00 Dla klas VI i VII. 9.30 Zespoły i soliści. 10.05 Muzyka. 10.30 Koncert solistów. 11.00 Dla klas II. 11.25 Przegląd prasy stołecznej. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.20 „Na swojską nutę”. 12.40 Dla wychowawców przedszkoli. 12.45

STEFAN ARSKI Czarna MSZA

Pierwsze kartki biografii Kazimierza Sosnkowskiego są bliźniaczo podobne do historii całej owej grupy wykołobajów, których skupił wokół siebie Józef Piłsudski w Galicji, w latach poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej.

„Już ciężko było ze studiami w dziedzinie — pisze anonimowy, lecz niewątpliwie niezły z faktami obeznany biograf Sosnkowskiego w broszurze konspiracyjnej pt. „Zastępca Rydza”, opublikowanej w Polsce w roku 1940. — Trudno było skończyć gimnazjum w kraju i w dalekim Petersburgu...”

Nie sądzicie, że wchodziły w grę jakieś przeszkody natury politycznej. Bynajmniej, Kazimierz Sosnkowski żył po prostu wstręt do książy i to mu już pozostało na całe życie. Jakoś się jednak przez szkołę przeszarcował.

„Po uzyskaniu matury — ciągnie biograf — 20-letni Kazimierz Sosnkowski przybywa do Lwowa, gdzie zapisuje się na politechnikę, na której przez długie lata pozostaje żelaznym studentem, nie kończąc jej nigdy... Kazio Sosnkowski zamieszkiwał na wykładach przesiadując w kawiarniach i tam robi politykę...”

Dodajmy, że lokal, gdzie ów żelazny student przesiadywał najchętniej, nazywał się — jak przypomina Konrad Wrzosek w swym panegiryku o „Piłsudskim i piłsudczykach” — „Kawiarnia Amerykańska”.

„Przystojny podówczas młodzieniec, a bardzo też wymowny, wpada w oko Piłsudskiemu, który w następstwie mianuje go swym szefem sztabu”.

Pierwsze spotkanie odbyło się właśnie w „Amerykańskiej”.

Zanim jednak Sosnkowski uzyskał tytuł „szefa”, pod którym znany był w kołach piłsudczyków przez lata następne, zawarł pewną znajomość, która miała decydujący wpływ na jego karierę. Było to wtedy, gdy założył we Lwowie tzw. „Związek Walki Czynnej”, z którego potem wyrosła organizacja „Strzelców”.

Bardzo się tą robotą interesowała komórka austriackiego sztabu, określana mianem H. K. - Stelle (Haupt-Kundschaff-Stelle — czyli po prostu oddział wywiadowczy). Kierownikiem H. K.-Stelle we Lwowie był niejaki kapitan Iszkowski, blisko zaprzyjaźniony ze swym krakowskim odpowiednikiem, kapitanem Rybakiem. Otóż pewnego dnia kapitan Rybak zwrócił uwagę swego kolegi we Lwowie na osobę Kazimierza Sosnkowskiego. Znal go był bowiem z opowiadań swych dwóch konfidentów, oznaczonych w kartotece H. K.-Stelle Kraków, jako „Stefan Nr 1” i „Stefan Nr 2”. Prawdziwe imiona i nazwiska dwóch „Stefanów” brzmiały: Józef Piłsudski i Walerj Sławek.

Kapitan Iszkowski niezwłocznie poszedł za wskazówkami kapitana Rybaka i Kazimierz Sosnkowski wciągnięty został z koleją do lwowskiej kartoteki wicelubskiej instytucji wojskowej C. K. - armii. Odtąd losy jego potoczyły się torem, zna-

nym nam dobrze z pamiętników generała Józefa Rybaka”.

Kazimierz Sosnkowski znalazł się, oczywiście w szeregach „legionów” Piłsudskiego i tu pełnił funkcje szefa sztabu i Brygady. O jego przewagach wojennych mówi cytowana broszura krótko: „Służba w Legionach dla Kazimierza Sosnkowskiego... była raczej sielanką. Wiadomo, że nie znalazł on tam trudów żołnierskich”.

„Kariera bajeczna” zaczyna się dopiero po pierwszej wojnie. Wraz z całą „legionową siłą” dostaje się teraz Sosnkowski na szczyty aparatu państwowego. Zostaje generałem, obejmuje stanowisko wiceministra spraw wojskowych. I wtedy zaczyna przejawiać cechy charakteru, która jedna mu osobliwie przydomk „Hamleta”. Pisze o tym cytowana broszura:

„Opowiadali nieraz jego koledzy, że przy ważniejszych decyzjach kładł się do łóżka, pozwalając innym decydować za siebie. Ta choroba woli dała mu w następstwie przydomek „Hamleta”.

A jedną z takich ucieczek do łóżka — przypłacił później gniewem i nienadziejnością. Ale to będzie dopiero za lat kilka. Tymczasem pnie się wyżej w hierarchii i w roku 1921 zostaje ministrem spraw wojskowych. Teraz następuje w jego życiu moment, który przeżył każdy z jego przyjaciół, osiągnął w odpowiedni szczybel kariery: nazywało się to „zmiana żon”, gdzie dokonywali sanacyjni dygnitarze, gdy im dotychczasowe małżeństwo, zawarte w czasach, kiedy się jeszcze o dostojnościach nie śniło, zaczynało utrudniać dalsze wspinanie się ku górze, a przede wszystkim ku... forsie.

Sosnkowski natrafił tu na niejaki opory, ale potrafił się rozwiązać w sposób nader pomysłowy. Cytujemy broszurę:

„W rekordowo krótkim czasie otrzymuje rozwód, a pierwszą żonę, by nie przeszkadzała podczas ślubu, usiłuni koledy legionowi zamykają do domu wariatów. Po pewnym czasie wypuszczono ją ze szpitala jako osobę kompletnie zdrową. Po kilku latach umarła w nędzy”.

Drugie małżeństwo generała-ministra okazało się nader intratne. Nie tyle zresztą ze względu na nową żonę, ile ze względu na nieprzeciętnie bystrą i obrótną teściową, niejaką panią Żukowską.

„W tym czasie — kontynuuje broszura — legionisci z I Brygady zaczęli robić bajeczne fortuny, w myśl głoszonej zasady, że „Polska nie za darmo nam się dostała”. Dobre interesy można było robić, jeśli się tylko miało odpowiednią protekcję”.

Tego oczywiście panu ministrowi nie brakło i oto stał się nagle posiadaczem ogromnego majątku ziemskiego Poróżym w Poznaniu, po księciu Sachsen-Meiningen. Jak się tego dorobił, mówi broszura:

„Znalazł się niejaki pan Szczerbiński, który zaproponował panu generałowi spółkę: kupno majątku w Poznaniu bez wyłożenia grosza”.

I tu właśnie występuje teściowa. Ona to bowiem wynalazła owego pana Szczerbińskiego i ułożyła cały schemat transakcji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) „Pamiętniki generała Rybaka”, „Czytelnik”, 1953 r.

JO — wydusił wreszcie z siebie stary — my tu w Stawnicy som od dawna. To nasza ojcowizna.

Ale nic więcej nie chciał po wiedzieć. Nieufnie spoglądał na nas i nasz samochód, który jak to zwykle na wsi otoczył tłum ciekawych dzieciaków.

W spojrzeniu jego szarych, wyblakłych oczu czaił się tający lęk i obawa. Jakiś dziwny, niezrozumiały cień.

Staliśmy na środku wsi nie bardzo wiedząc od kogo się teraz zwrócić. Nie rozumieliśmy powodów postępowania starego — jego uporczywego milczenia i niespokojnych spojrzeń.

Ale inni, młodszy mieszkańcy Stawnicy — sołtys Sieg, Pranke, Rosental okazali się rozmowniejsi, bardziej skłonni do wyjaśnienia.

— Ten stary, towarzyszu, przelakł się widoku waszego samochodu. Myślał, że to jakaś władza...

Nie rozumieliśmy dlaczego stary miałby się bać władzy.

— Jest u nas kilku takich starych ludzi, którym jeszcze trudno zrozumieć, że jest teraz zupełnie inaczej niż dawniej.

My, młodzi — rozumiemy już dobrze jak się tu wszystko zmieniło, ale tamte czasy — nasza męka i upokorzenie też pamiętamy...

Gdy „Grenzmark“ bije na alarm

— Kiedy ojcowie wracali z I wojny światowej, mówili, że teraz będzie Polska. Czekaliśmy na to wszyscy — my wówczas jeszcze mały często wypatrywaliśmy czy nie idzie wojsko polskie. A potem gdy okazało się, że zlotowskie zostaje przy Reichu, znaczą się w Niemczech, to plac był w całej wsi. Jakoś łatwo wyrzekali się nas panowie z Warszawy.

Ale my zawsze byliśmy uparci — Niemcy chcieli nas zlamać i zgermanizować, a tymczasem patrzcie jak to wychodziło!

Leży przed nami poźółkła, niemiecka gazeta „Die Grenzmark“, znana ze swych polakożerczych tendencji. Data 16 sierpnia 1930 r. Na pierwszej stronie wyniki wyborów. Wylizowano tu wszystkie wsie i miasteczka, podano ilość głosów złożonych na każdą partię i ugrupowanie.

Jak wynika z tabel zamieszczonych w „Grenzmark“ w Złotowie na polskich kandydatów padło 400 głosów, w Zakrzewie 415, w Świętej 198, w niewielkiej Stawnicy, na polskich kandydatów oddano 102 głosy, podczas gdy na „zwycką“ partię „Deutschnationale“ oddano tylko 38 głosów. Ogółem na polskich kandydatów głosowało wg oficjalnych danych 3201 obywateli.

„Polacy otrzymali o 348 głosów więcej niż poprzednio — bije na alarm „Die Grenzmark“! — jest to dla nas niebezpieczne zjawisko. Stojąc na straży naszej wschodniej granicy widzieć musimy problem umacniania ducha niemieckiego na tej ziemi.“

Było jeszcze inne zjawisko niepokojące redaktorów „Grenzmark“. Partia Komunistyczna szykanowana, prześladowana, obrzucana oszczerstwami miała wciążyć poważne wpływy wśród robotników. I tak np. w Fabryce Tekstury w Tarnówce zarówno robotnicy niemieccy jak i polscy głosowali na komunistów.

Zaczęli opowiadać o tym jak było dawniej: o zlotowskim landracie Reinke, gestapowcu Janke, o napadach hitlerowskich bojówek na szkołę i wypędzaniu Polaków z ojcowizny.

Długoletni nauczyciel polski — dziś kierownik szkoły w Stawnicy — tow. Henryk Dyba mówił również o ucisku politycznym i administracyjnym, o bezlitosnej germanizacji. Pieczętował przez niego przechowywane gazety i dokumenty potwierdzały przytaczane fakty...

Z opowiadań stawnickich chłopów, z gazet i dokumentów tow. Dyba urastał obraz dziejów polskiej Stawnicy i całej tej ziemi, nad którą przez tyle lat trwała noc obcej, wrogiej władzy. Noc — której cień pozostał do dziś w oczach starego, spotkanego po drodze chłopca

demagogicznych zapewnień, równocześnie dawał bezlitosnie każdy odruch postępu i wolności przy pomocy swych zbrojeckich bojówek.

Obiecywał skończyć z komunistami, a z Polaków i innych — „niższych narodowości“ uczynić niemieckich niewolników. Nazywał się Adolf Hitler.

Na początku nikt nie mógł tego zrozumieć — opowiadają mieszkańcy Stawnicy — mówiono i pisano o przyjaźni Hitlera z rządem Polski, a nas Polaków poniewierano coraz bardziej. Gdy Göring jeździł do Warszawy, na Stawnice i inne polskie wsie napadały hitlerowskie bojówki.

Wzięcie np. sprawę polskiej szkoły — mówi nauczyciel Dyba — owszem szkoła polska powstała, na to było zezwolenie. Ale robotnik, który posłał dziecko do polskiej szkoły, tracił z miejsca dodatek — Kinderhilfe. — A kiedy i to nie pomagało i nasi rodacy rezygnowali z tych pieniędzy, zaczęły się napady na szkoły.

Szkołę w Stawnicy napadano i demolowano trzy razy. Na próżno odwoływałem się do władz: Kreisschulrata Ligmana, czy samego landrata Reinke. Traktowali nas jako ludzi niższej kategorii. Wszelkie skargi zbywali milczeniem.

Teraz już „Die Grenzmark“ nie musiała się niepokoić o wyniki wyborów w Stawnicy. Wybory do Reichstagu oraz do Landratsbeigeordnete odbywały się według niezawodnej faszystowskiej recepty.

Przed wyborami wzmagał zawsze terror — opowiadają ludzie — po wsiach jeździł żandarm gestapowiec Janke. Ludzie drżeli na sam widok jego samochodu.

Na listę hitlerowską można było głosować „ja“ (tak) albo „nein“ (nie). Głosowanie było tajne, ale mimo to zawsze ci, co oddawali kopertę z kartką „nein“ szybko dostawali

wiec. Równocześnie pod stołem miał odpowiedni zestaw posmarowanych tuszem numerów. Gdy do stołu podchodził z kopertą np. „podejrzany nr 15“, hitlerowiec odbijał na

palcach „15“, a potem brał od głosującego kopertę, która wędrowała do urny oznaczona odcisniętym numerem. Potem łatwo już było ustalić jak głosowali „podejrzani“.

Nieboszyk otrzymuje nakaz

Było coraz gorzej — opowiadają chłopcy Stawnicy, a w oczach pionie im gniew — poniewierali nami, napadali na świetlice, a nawet sklepy czy gospodarstwa i wysiedlali z ojcowizny. Nie dali spokoju nawet umarłym.

ce wymienionym opuszczenie swych siedzib w przeciągu 30 dni i zabraniające im na zawsze przebywanie na ziemiach ojczystych... „Otrzymał też wydalenie Marcin Zdrenka z Zakrzewa, Jan Jaśka z Zakrzewa, Jan Gracz z Wiśniewki, Franciszek Betański z Werska, Piotr Plesza z Rudni, Kazimierz Donimirski z Małych Ramz, Zbigniew Donimirski z Waplewa... Nazwiska wysiedlonych, aresztowanych, fakty napadów i gwałtów znaczą coraz obfi-



I znów stara, troskliwie zachowana gazeta — tym razem polska — „Głos Pogranicza i Kaszub“ z dnia 9 maja 1939 roku: „Wydalenie dalszych rodaków — także i nieboszyk otrzymał nakaz opuszczenia ojcowizny“.

Starostwo w Złotowie przesłało dnia 3 maja 1939 r. Rodakom naszym

Józefowi Malinowskiemu, Feliksowi Boryczce oraz ś. p. Wojciechowi Boryczce (od 5 marca śpi snem wiecznym w Ziemi Zlotowskiej) — pisma, rozkazujące wymienionym opuszczenie swych siedzib w przeciągu 30 dni i zabraniające im na zawsze przebywania na ziemiach ojczystych.

Poza wyżej wymienionymi w sprawie wydalonych w ostatnich dniach Rodakom naszych, a mianowicie:

Marcina Zdrenki z Zakrzewa, Jana Jaśka z Zakrzewa, Jana Gracza z Wiśniewki, Franciszka Betańskiego z Werska, Piotra Piesaly z Rudni, Kazimierza Donimirskiego z Małych Ramz

Zbigniewa Donimirskiego z Waplewa

„Starostwo w Złotowie przesłało dnia 3 maja 1939 roku rodakom naszym: Józefowi Malinowskiemu, Feliksowi Boryczce, zam. w Stawnicy oraz zmarłemu 5 marca Wojciechowi Boryczce pisma rozkazują-

Pierwsze trudne warunki

— Nie myślcie, że od razu było łatwo, gdy wreszcie przysłała Polska — zastrzegając się rozmówcy. Ot, trafiali się i tacy, co przybywali tu wzbogacić się naszą krzywdą, którzy nas nie rozumieli, nie wiedzieli, jak nam było ciężko iść do tej Polski. Ale widzieliśmy, że ta nowa polska władza nas szanuje i poważa.

Przyjechał do nas sekretarz komitetu powiatowego partii. Nie puszył się jak dawni urzędnicy, nie straszył nikogo. Z każdym pogadał jak z człowiekiem — wypytał o potrzeby i troski. Miał do nas cierpliwość, bo to jeszcze wtedy nie każdy miał odwagę gadać.

Przeszedł np. do najuboższej

tego narodu, jednym z lepiej gospodarujących PGR. Kierownikiem jego został wysiedlony kiedyś z ojcowizny Boryczko.

Ludność rodzima stała się gospodarzem swego terenu — ci ludzie, wczoraj poniewierani, zasiadali teraz w radach narodowych, urzędach. W radzie powiatowej w Złotowie — mówią — jest teraz wielu miejscowych ludzi — ot, choćby taki Jaroszyk! — jest zastępcą kierownika wydziału oświaty.

— Co tam — wtrąca ktoś — nawet do Wojewódzkiej Rady kandyduje Klara Oldenburg

— ze spółdzielni w Droży-skach Wielkich, to blisko nas, koło Zakrzewa.

Piątka — nauczyciela z Kamienia, odznaczono Złotym Krzyżem Zasługi, a Albin Cichy jest produkującym brygadzią — jeździł na Światowy Festiwal do Budapesztu. Ten wybrał go do władz Komitetu Wojewódzkiego partii, kto by to dawniej pomyślał, syn polskiego fornala, pasący u junkra bydło...

Dostajemy kredyty na rozwój hodowli, na lepszą gospodarkę.

Dzięki temu mogliśmy się na brać do melioracji. Podnieśliśmy wydajność naszych łąk. I dostaliśmy dyplom.

Rzeczywiście, dyplom za meliorację zdobył świetlicę gromady Stawnica.

Nadchodziła pora zebrania gromadzkiego.

Władza — to my wszyscy

— ...Teraz władza ludowa — referuje Dyba jako przewodniczący Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego — będzie nam jeszcze bliższa — rada gromadzka pozwoli nam jeszcze bardziej zwiększyć swój udział w gospodarowaniu naszą kochaną ojczyzną.

Do rady wybrzeni najlepszych ludzi, tych, którzy kiedyś poniewierani przez obcą, wrogą władzę, dzisiaj godnie noszą miano obywateli Polski Ludowej... Padają kandydatury na radnych.

...Józef Sieg, dobry, przodujący gospodarz, członek ZSL. Kiedyś nie marzył nawet o jakiegokolwiek aktywności. Po wyzwoleniu został sołtysiem, dobrze kierował sprawami gromady, teraz będzie jej radnym.

...Marta Sieg wyrosła na żarliwą aktywistkę partyjną, z zaufaniem wysuwają ją pracujący chłopcy. Wierzą, że dobrze będzie reprezentować ich interesy.

...Andrzej Bednarek ma wątpliwości, czy podjął. Większość życia przeszła mu przecież na ciężkiej harówce w obozie „Kronprinza“. Ale teraz jest przecież przewodnikiem PGR. Umie się troszczyć o PGR-owski dobytek, nauczy się troszczyć o sprawy całej gromady...

Pomogą mu wszyscy, już dziś po gospodarstwu troskliwie omawiają gromadzkie sprawy.

— Trzeba wybrukować kamieniem drogę do Dzierżądzi — siedziby przyszłej rady...

— Warto pomyśleć o jakimś punkcie felczerskim w Stawnicy...

— Sklep mamy, ale towaru przydałoby się więcej...

Cóż, niejedną powie, że stawnickie zebranie nie odznaczało się niczym nadzwyczajnym — że było zebraniem, jakich wiele.

Istotnie, zebranie, jakich wiele, ale przecież w każdym śmiałym wystąpieniu, w każdym słowie serdecznej, społecznej troski o wspólną sprawę, odbiła się ogromna różnica między wczorajszym, a dzisiejszym dniem tych ludzi, odbiła się wielka radosna przemiana niewolników, w wolnych, dumnych ludzi — gospodarzy swej ojczystej ziemi — obywateli Ludowego Państwa.

Zalowałem, że nie było na zebraniu starego, którego spotkaliśmy na drodze. Nie dowiedziałem się nawet jego nazwiska. A chciałbym bardzo, by posłuchał i zrozumiał choć u schyłku życia, że nie musi bać się teraz władzy. Bo władza to on właśnie, to my wszyscy.

LESŁAW GNÓT



Plakat wyborczy: „Rady Narodowe — władza ludu dla dobra ludu“ — autor S. Wisłogus.

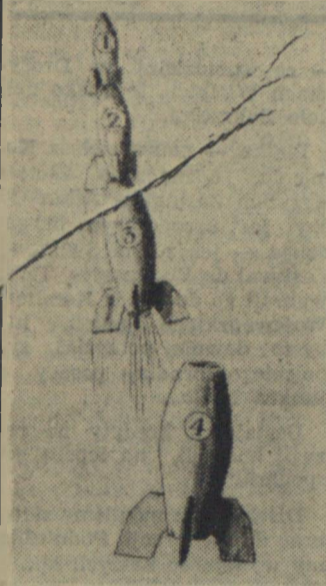
(Foto — CAF)

Die Grenzmark

I dlatego burżuazja niemiecka, właściciele fabryk w Złotowie, Tarnówce czy Krajence, junkrowie władający ogromnymi majątkami ziemskimi, coraz bardziej liczyli na człowieka, który od lat omotywał naród siecią obietnic,

się do więzienia lub obozu. Jeden z niemieckich komunistów z Westfalli, Kipper, ostrzegł Polaków, że hitlerowcy przed wyborami robią numerowaną listę podejrzanych. Taką listę miał przed sobą siedzący przy urnie hitler-

Kiedy polecimy na księżyc?



RAKIETA WIELOSTOPNIOWA W LOCIE

Pierwszy człon rakiety (1) po zużyciu paliwa odpada. Pozostałe lecą dalej z większą szybkością.

W KABINIE o ścianach wysłanych młekkimi, sprężystym materiałem panuje półmrok. Na ekranie telewizyjnym — z czarnego tła — występuje ruda kula stożona mglistym, czerwonym kręgiem. Widać na niej zarysy jakichś plam upstrzonych białymi centkami. Uważny obserwator dostrzeże również, że kula powoli obraca się, pokazując stopniowo coraz to nowe szczegóły powierzchni. Ruda kula — to Ziemia widoczna z ogromnej odległości, ze statku kosmicznego, lecącego na Księżyc.

Obrazek ten na razie stanowi fantazję. Czy fantazja ta może stać się rzeczywistością? Kiedy to nastąpi? Odpowiedź na te pytania pomogą nam dać — nowoczesna fizyka, chemia, technika i... medycyna. Te bowiem nauki rozstrzygną o powodzeniu lotów poza granicę Ziemi.

WALKA Z CIĄŻENIEM

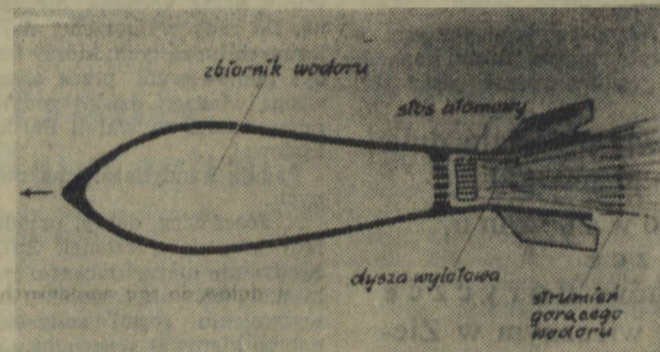
Każde ciało na Ziemi ma pewien ciężar. Ciężar ten jest po prostu siłą, z jaką Ziemia dąży do przyciągnięcia. Aby więc wznieść się ponad Ziemię, trzeba pokonać siłę ciężkości. Człowiek nauczył się tej sztuki dopiero niedawno. Początkowo w tym celu używał balonów wypełnianych gazem lżejszym od powietrza. Potem konstruował szybowce wznoszące się i opadające na prądach atmosferycznych. Jak liście niesione wiatrem, w końcu zbudował samolot ze śmigłem. Śmigło to wytwarzało próżnię nad skrzydłami, a poduszki gęstszego powietrza pod nimi. Dzięki temu samolot mógł wzbić się wysoko ponad powierzchnię Ziemi, na wysokość kilkunastu nawet

jednak gorące gazy wylatują z pewną siłą z tyłu silnika. Jako strumień na zewnątrz. Na skutek tego sam. silnik odrzucony zostaje z taką samą siłą do przodu.

Oczywiście silnik ten może działać jedynie w powietrzu, które jest niezbędne do spalania ropy czy benzyny. Od atmosfery może się niezależnie dopiero wtedy, gdy będzie miał zapas powietrza względnie tlenu w osobnym zbiorniku. Taki silnik nazywa się rakietą (rys. 1).

Jednym z najkorzystniejszych paliw rakietowych jest gaz wodor. Składając się z tlenem w tak zwanej komorze spalania wytwarza ogromne ilości gorących gazów. Gazy te uchodzą następnie na zewnątrz przez dyszę wylotową nadając rakiecie potężny odrzut do przodu.

Dzięki niezależności od powietrza, rakietą jest zdolna do lotu poza granicami atmosfery, poza Ziemią, w przestrzeni kosmicznej. Niestety jednak prosta rakietą chemiczną (działającą dzięki spalaniu) nie może wnieść się na wysokość znacznie większą od 100 km. Tymczasem odległość do najbliższego sąsiada Ziemi — Księżyca wynosi aż 380.000 km. Aby pokonać tę odległość, rakietą musiałaby zabrać zapas paliwa o wadze wielu tysięcy ton. Obliczenia wykazują, że taki ciężki pojazd nie mógłby w ogóle oderwać się od Ziemi. Poza tym, budowa takiej rakiety nastreczy



Rakieta ze stosem atomowym.

by trudności konstrukcyjne nie do zważenia.

RAKIETA WIELOSTOPNIOWA

Droge pokonania tych przeszkód wskazał wiele lat temu wybitny uczonek radziecki, jeden z twórców tzw. astronautyki, czyli nauki o lotach w przestrzeni kosmicznej — Konstanty Ciolkowski.

Zaproponował on połączenie w jedną całość szeregu rakiet. Te konstrukcje nazwał raketą wielostopniową. Przy starcie z Ziemi działa rakietą pierwszą, najniższą. Nadaje ona całość pewną prędkość, powiedzmy 2000 km na godz. Po zużyciu paliwa rakietą Nr 4 odpada, a zaczyna działać następna. Zdolna jest ona do nadania prędkości np. 2000 km na godz. Ponieważ jednak już porusza się z ogromną szybkością, całość nabierze, jak wykazują ra-

że słynne hitlerowskie pociski V2 rozrzucały się do czerwoności od tarcia z atmosferą. Takie zjawisko zaś grozi wybuchem paliwa i zmusza dlatego do stosowania małych prędkości blisko powierzchni Ziemi. Wtedy jednak ilość stopni rakiety musi być duża, a to bardzo utrudnia konstrukcję. W każdym razie przekonano się, iż jesteśmy obecnie w stanie wysłać taką raketą na Księżyc. Jednakże za cenę bardzo wielkich wysiłków, nieprawdopodobnych kosztów i bez możliwości jej powrotu.

RAKIETA „ATOMOWA”

Na szczęście w ostatnich czasach uzyskaliśmy nowe źródło bardzo potężnej energii, znacznie większej niż jakakolwiek zawarta w paliwach chemicznych. Myślę o tzw. energii atomowej. Jak wiadomo, wyzwalamy ją obecnie w urządzeniach zwanych stosami atomowymi, gdzie wydziela się ona głównie jako ciepło.

Ciepło to można by zatem wykorzystać w rakiecie do ogrzewania odpowiedniego gazu, np. wodoru, który następnie wylatywałby przez dyszę na zewnątrz. Taka rakietą ze stosem atomowym byłaby zdolna do dokonania podróży kosmicznej.

Powstaje tu, oczywiście, znów pytanie: ile „paliwa” (tzn. wodoru) potrzeba na taką podróż, np. do najbliższego celu, jakim jest Księżyc. Obecnie stosowane ma-

teriał się do „zaledwie” 100 t. Wtedy jednak materiały konstrukcyjne będą musiały wytrzymać działanie temperatury bliskiej 3000 stopni. Zatem realizacja podróży kosmicznej zależy od tego, czy uda nam się opracować zupełnie nowe tworzywa.

Dotychczasowe postępy nauki rokują nadzieję, że rozwiązanie tych trudności nastąpi w ciągu najbliższych dziesiątków lat, poza tym, być może, uprości się jeszcze sama sprawa napędu. Obecnie bowiem nauczyliśmy się wyzwalać energię atomową na zupełnie nowej zasadzie, innej niż w stosach atomowych. Ta nowa metoda została zastosowana w bombie wodorowej.

Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że jeszcze w naszym stuleciu nauczymy się wyzwalać energię „wodorową” — nie wybuchowo, a w sposób regulowany i zależny od naszej woli. Wtedy jednak miejsce stosu atomowego w rakiecie zajmie tzw. reaktor termojądrowy — na razie znany tylko na papierze i nie zbudowany jeszcze przez nikogo. Reaktor ten dzięki swojej specjalnej konstrukcji umożliwi podniesienie temperatury roboczej. Być może, do 500-10.000 stopni. Wówczas, oczywiście, masa wodoru, potrzebnego do podróży kosmicznej, będzie tak niewielka, rzędu kilkudziesięciu ton, że konstrukcja rakiety nie sprawi żadnych specjalnych trudności.

KIEDY?

Problem podróży międzyplanetarnej jest sprawą możliwości, a nie czczą fantazją. Nad zagadnienie podróży kosmicznych pracują obecnie ekipy zgrupowane w stowarzyszeniach astronautycznych. Jedno z takich stowarzyszeń ma siedzibę w Leningradzie.

Rozwój nauki i techniki pozwala sądzić, że pierwszy lot kosmiczny uda się zorganizować w ciągu najbliższych 20-30 lat. A potem pomknijmy dalej w czarne głębiny Wszechświata, szlakami wskazanymi przez Konstantego Ciolkowskiego, w owej „wiecznej pogoni za światłem i przestrzenią”.

Mgr inż. **OLGIERD WOLCZEK**
Inst. Fizyki
Uniwersytetu Warszawskiego

Z PARYSKIEGO KIERMASZU KSIĄŻKI



Z dorocznej sprawozdania książek organizowanej przez Comité National des Écrivains wzięło udział ponad 200 pisarzy i artystów.

Na zdjęciu: słynny malarz Picasso daje autografy. (FOTO — CAF)

Franciszek Fenikowski

POMORZE

Swieci na niebie „Furman”
i „Gwiazda Nordowa” błyska,
morze w spienionych szturmach
bije o rude urwiska,
na brzegu zawieci stoją
kobiety w spłowiałych chustach
i patrzą, drżąc z niepokoju,
jak przybój o giązy chlusta.

Wiatr dyszy groźnym poświstem,
pięściami sosen wygraża,
rozwiewa groby piaszczyste
na żarnowcowych cmentarzach,
i smaga brzeg bezlitośnie...
i krzyże zbutwiałe szarpie
czekają przy czarnej sośnie,
mroczne rybaczkę na skarpie.

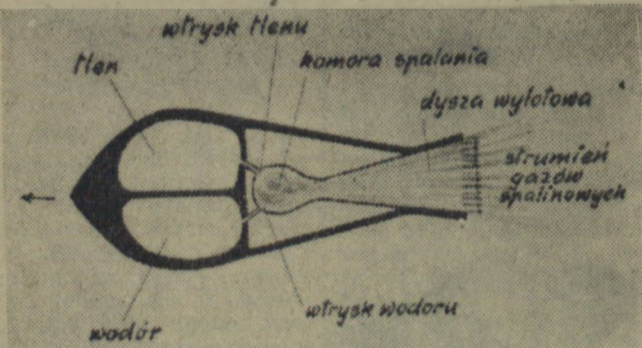
Tak było. Ziemia nadziei,
pod srebrną Rozewia blizną,
ty wśród nich stałaś w zawiei
wpatrzona w gniewny horyzont,
aż mądre morskich gwiazd ptaki
brzask wywróżyły i powróci.

Na strądcie suszą się żaki,
rybacy pchają kołowrot.

SPRAWA...

— Antosiak nie, ten drugi tak. Ja wam postaram się to wytłumaczyć. Utał się zwyczaj, że jak dyrektor chce kogoś przyjąć do roboty, to go do mnie przysyła, abym z kandydatem pogadał, wywiedziął się kto zasz. Ruś temu zjawił się u mnie Antosiak. Kurs dla traktorzystów skończył, prawo jazdy ma, jest synem małorolnego chłopca. „Ale coś robił — pytam — przez ten rok, jaki mija od ukończenia kursu traktorzystów?”. „Siedziałem u ojców, pękałem kawalerkę” — odpowiada. „Co takiego? Co to znaczy pękać kawalerkę?” — pytam dalej. — „A wiecie, u nas to jest tak. Młody kawaler chodzi na zabawy; żyje swobodnie — a jak jest na jakiejś potańcówce draka, to i on nie od tego. Zdmuchuje się lampę naftową, bierze się dyszel na plecy, a w razie czego nalepia się plaster na rozbity łeb i dobrze jest”. Popatrzyłem na niego i zapytałem:

— „A u nas chcecie teraz pękać kawalerkę?”. Chłopak obrzucił się. — „Ja tu z dobrej woli, chcę pracować. Zarobić, nie wam jeszcze złego nie zrobiłem, od ciężkiej roboty uciekać nie będę, jestem do niej przyzwyczajony, a wy do mnie jak do zboja...”. Dojrzałem taki żół w spojrzeniu chłopaka, że poklepałem go po ramieniu; wzięliśmy go do pracy. Właśnie wtedy, podczas tej awantury przypomniałem sobie tę scenę i pomyślałem: czy w ciągu tych kilku miesięcy pracy Antosiaka w POM choć raz zainteresowałeś się co on robi? Co prawda wiadomo było, że sprawuje się dobrze. Rzeczywiście, nie dosyłał w czasie żniw, pracował, że się aż kurzyło. Robił na najtrudniejszym terenie, tam gdzie zboże najbardziej było wylegnięte. Mimo to miał minimalne przepały paliwa i normę z reguły wykonaną. Wiadomo, że ma zdolność do majsterki i doucza się w warsztatach remontowych. Ale wiadomo też było, że lubi kropnąć sobie kielicha, że dość nieprzyzwoicie odpowiadał, jak mu zaproponowali, by wstąpił do ZMP. „Spać mogą w łóżku, wy se śpijcie na zebraniach” — powiedział. Przynajmniej, że nikt z egzekutywy, kiedy była mowa o zebraniach ZMP-owskich, nie był najlepszym zdania o ich poziomie. No, ale Antosiak powiedział to prosto z mostu i wszyscy się na niego boczili. Ale jakżeż mieć pretensję do niego, jeśli nikt z członków partii ani nie zajął na ZMP-owskie zebranie, ani im pomógł, tylko stwierdzał, że „ZMP-owska robota leży”. Antosiak miał



Zwykła rakietą chemiczną.

kilometrów. Wyżej, niestety, powietrze jest zbyt rozrzedzone i nie może utrzymać samolotu, nawet przy bardzo szybkich obrotach śmigła.

NAPĘD ODRZUTOWY I RAKIETOWY

Przed 10 laty nauczono się jednak pokonywać tę trudność. Powstał wtedy zupełnie nowy rodzaj napędu — napęd odrzutowy. Na czym on polega?

W silniku odrzutowym następuje gwałtowne spalanie paliwa, a więc ropy naftowej czy benzyny, zupełnie podobnie jak w dotychczasowych silnikach. Powstałe tu

chunki, prędkości rzędu 10 tysięcy km/godz. Nic zatem dziwnego, że ostatni człon rakiety wielostopniowej uzyska tak wielką szybkość, że będzie zdolna do oderwania się od przyciągania Ziemi.

Niestety, realizacja takiego projektu natrafia jeszcze dzisiaj na duże trudności. Przede wszystkim, aby rakietą wielostopniową działała sprawnie, konieczne jest rozwiązanie wielu zagadnień inżynierskich, np. regularnego spalania paliwa w raketach, prawidłowego odrywania się poszczególnych części od siebie itp. Poza tym trzeba uwzględnić duży opór, jaki stawia powietrze wznoszącej się rakiecie. Jest on tak wielki,

Zwykle nazwisko — Kowalik, zwykle, codzienne imię — Jan, zwykła twarz — tyle, że oczy jakiegoś czujnego, przenikliwego, nietatwo się od nich oderwać — ogarniają spojrzeniem rozmówcę i nietatwo wypuszczają z pola widzenia; zwykłe, codzienne ubranie — welwetowa, brązowa marynarka, popielate spodnie, jakie można nabyć za 230 zł w najbliższym PDT. Ale niezwykła funkcja — kierownik wydziału politycznego POM. Był skłopotany tym, że nie obsadzono mu dwu etatów w wydziale, że on sam nie ma mieszkania, bo komitet powiatowy powiadził mu z niezrozumianym spokojem — „poszukaj sobie sam”, był skłopotany poważną chorobą trzyletniego syna. Ale kiedy mówił o tym, więcej wydmuchiwał dymu z palonego „sporta”, niż wypowiadał słów; ważył je, coś pomrukiwał do siebie. Myślałem, że milczek. Ale nie. Słowa popłynęły wartko, kiedy zaczął mówić o młodzieży. Powiedział po pierwsze, że jak sobie z nią nie dadzą rady, „to POM leży”; ostatecznie u nich 75 proc. załogi — to młodź.

— Ja często nie wiem, jak się zachować. Bywa, że w poniedziałek wrzeszczę, jeśli mi kto w rękę popadnie, we wtorek jestem „dobry tata”, w środę jestem oschły, nazajutrz wylewnie serdeczny, a zwykle tydzień kończy się wściekłą rozróbka. Wybucho jakaś bomba: przychodzi skarga na Antosiaka, że wieczorem, za dwa litry podgonił POM-owskim sprzętem orkę jakimś kulałkowi, a potem przychodzi kucharka ze stolówki, że ją jakiś dziesięcioletek nachalnie zaczepia. Wzywam jednego, grozę wywaleniem z roboty, drugiemu gadam przez godzinę o chuligaństwie, wałę pięścią w stół, wykrzykuję słuszne zdania o socjalistycznej moralności. Ale widzę, że i Antosiak i ten drugi chłopiec nie są przekonani. Pierwszy od razu mi odpyskował: „Jasak w żniwa przez trzy doby przy snopowizałce siedział, toście mi dobrego słowa nie powiedzieli...”. Drugi nic nie mówił. Nie wruszało go moje kazanie o moralności... Pomyślałem wtedy, że jednak z tymi młodymi trzeba inaczej. Jest takie powiedzenie „za motylem nie goń automobilem”. Trzeba sobie je przypomnieć, jeśli się chce młodzieżą kierować.

— No, aleście w końcu dali dyrektorowi POM-u wniosek o zwolnienie Antosiaka i o wstrzymanie premii temu drugiemu.

— Wyobraźcie sobie, że nie. Zawiniła wyobraźnia — w pierwszym wypadku, a w drugim zaś wypadku nie chciałem, żeby powiedzieli, iż nie pamięta wół, jak cielcem był.

— Im... trochę w tym jest szkodliwego liberalizmu. Zwłaszcza z tym Antosiakiem. Czy to ZMP-owcy?

Rozmawiamy z rodzicami

Pierwsi wychowawcy

ŚWIAT jest ogromny. Tajemniczy, czasem trochę straszny, zawsze — pasjonujący. Odkrywa się go co dziennie. Na każdym kroku — źródło radości, nowy szczegół życia. Na każdym kroku — przygoda. Jakież natłok wrażeń!

Na całe życie pozostają w pamięci: ciepły dotyk warg na czole — czy dziecko aby nie ma gorączki? I oczy zawsze najpiękniejsze, bezmiernie kochające, i uśmiech który przed zaśnięciem długo jeszcze trwa pod powiekami. I czuwanie po nocach przy łóżeczku. I fraszolowe ruchy za troczkaną, krzątającą się...

Obok niej — dobry olbrzym. Źródło tyłu przyjemności! Zagląda się do tatusiowej kieszeni i jakimś dziwnym trafem znajduje się tam słodycze. Można pohuścić się na kolanach, pocałować wierzchem na ramionach.

Dwa dobre wszechpotężne bóstwa! Ogromny jest autorytet rodziców, dopóki... nie stracą go bezpowrotnie.

Tymczasem jednak — dziecko słucha, dziecko wleży i można jak plastelinę kształtować umysł, formować charakter małego człowieka.

Nie ma chyba wdzięczniejszej pracy. Któż nie pragnie szczęścia swego dziecka, nie chce go wychować na cennego członka społeczeństwa — narodowi na radość, sobie na chwałę, na pociechę i podporę starości?...
Ale co to? „Bóstwa” ani się spozstrzegły, jak stracone zostały z cokołu. Dziecko uległa złym wpływom, nie słucha, nie chce się uczyć... Codzienna porcja kazań, wysłuchiwanie z urągłym uśmiechem, staje się przysłowiowym grochem o ścianę...

Jeszcze się ludzą: przecież to dobry charakter. W końcu miną mu te fanaberie. Aż z tej beztroki wytracił ich ostatecznie jakiś alarmujący fakt: wiadomość ze szkoły — od kilku miesięcy go tam nie widać. Jeszcze gorzej, gdy wiadomość nadejdzie z milicji.

— I w kogo to się wdało — głowią się strapieni — skąd to u niego...

Właśnie: skąd? Nad tym warto się zastanowić. Czy rodzice potrafili zaszczyć dziecko rzetelnym stosunkiem do siebie i innych, poczuciem dyscypliny, poczuciem obowiązku wobec narodu, rodziców, towarzyszy, wychować je w atmosferze poważania pracy społecznej, poszanowania dla jej owoców, nauczyć miłości ojczyzny i narodu? A może — zaślepieni miłością przez dogadzanie wszystkim zachciankom, brak jakichkolwiek rygorów, poślachliwość wobec wybrków — wychowali egoistę, złego obywatela i złe dziecko? A może w cieplarnianej atmosferze domowej wychodowali człowieka nieprzystosowanego do życia, brzośliwego, bez inicjatywy? Może wreszcie przez bezduszną nie zawsze uzasadnioną surowość, tyle wskórali, że nauczyli dziecko kłamstwa, skrytości i despotyzmu wobec słabszych?

Metody wychowania bywają różne: można zanudzać mentorskimi poučeniami, a można działać osobistym przykładem.

Przykład porywa. Jak zbawienny wpływ wychowawczy wywierają na dziecko znane mu z lektury bohaterkie postacie młodych patriotów — Pawła Korczagina, Olega Koszewoja. Ale dziecko ma przed sobą na co dzień innych „bohaterów”. Z nich przede wszystkim bierze przykład i dobry i zły. Bo przecież często właśnie w domu uczy się i obelżywych wyrazów i cynicznych myśli i nieuczciwych postępów. Jakąż szkodę wyrządzają dzieciom gorszące sceny rodzinne. I czy brudas może nauczyć dziecko czystości, a kłamca prawdziwości? Cóż więc warczą tacy „wychowawcy”? Jeżeli kocha się swe dziecko, trzeba od samego siebie więcej wymagać.

Nie ma trudnych dzieci, są — trudni rodzice. Tę prawdę wykazał w teorii i w praktyce wychowawczej najwybitniejszy pedagog radziecki — An-

toni Makarenko. Dzieła jego, zwłaszcza — „Wychowanie w rodzinie” i „Książka dla rodziców”, to cała kopalnia cennych wskazówek. Warto je przeczytać.

Czasem i teoria nie pomaga. Dobrze wychować człowieka nie tak łatwo. I może mimo wszystko sami rodzice nie dałoby sobie rady z wychowaniem.

Ale przecież nie są sami. Bo wychowanie to nie tylko ich ściśle prywatna, rodzinna sprawa.

Dla tej sprawy istnieje szkoła, która nie tylko uczy, lecz i wychowuje, nie tylko kształci umysł, lecz hartuje wolę i charakter małych ludzi, aby stali się mądry i szlachetni, prawni i wytrwali w dążeniu do celu, nie ulekił się trudności, aby wyrósł na patriotów współodpowiedzialnych za losy narodu.

Dla tej sprawy istnieje harcerstwo, które kształtuje światopogląd dziecka, rozwija jego zainteresowania, pobudza inicjatywę, hartuje siłę woli; znaczną rolę w tym odgrywa moralność, wdraża do życia i pracy w kolektywie i dla kolektywu.

A prócz tego są świetlice dziecięce pod opieką związków zawodowych, są przydomki mach kultury sekcje dziecięce, są szkolne komitety opiekuńcze przy zakładach pracy, istnieje sieć poradni...

Każda z tych organizacji — to pomocna dłoń dla rodziców. Zdawałoby się, że odrzucać tę dłoń mogłoby jedynie dziecko, którzy sami sobie źle życzą. A jednak...

Ileż razy zdarza się, że rodzice nie pozwalają dziecku należeć do organizacji harcerskiej. Jakże często na zebraniach rodzicielskich parą wółów ich nie zaciągnie. A przecież tylko jedno nauczanie i wychowanie w szkole i w domu, tylko ścisła współpraca nauczycieli i rodziców gwarantuje pełny sukces ich wspólnych wysiłków. Aktywny udział w pracy komitetów rodzicielskich, stała więź z nauczycie-

lem, pozwala rodzicom nie tylko lepiej wychowywać dziecko, lecz również pomagać nauczycielom w ich pracy, ostrzec ich od błędów wynikających z niedostatecznej znajomości wychowanków.

A tymczasem iluż to jeszcze jest takich rodziców, którzy niweczą pracę nauczyciela, krytykując w obecności dziecka jego wskazówki, bagatelizując jego zarządzenia, a nawet wydając swym dzieciom zarządzenia wręcz sprzeczne.

Złą też przysługę wyrządzają szkole i sobie samym tacy rodzice, którzy solidaryzują się z wykroczeniami dziecka, kryją je, ba, posuwają się do groźb! Kiedy usprawiedliwiają wagary... Tym samym podważają autorytet szkoły i własny. Tym samym uczą dziecko kłamać.

Ci sami często przychodzą w końcu do szkoły, czy też zwracają się do innych czynników wychowawczych. Przychodzą... kiedy sytuacja jest groźna. Ale raz nabyte złe nawyki wykorzenić jest znacznie trudniej: czym skorupka za młodu nasiąknie...

Czas, by tacy rodzice zrozumieeli, jaką krzywdę wyrządzają swemu dziecku. I nie tylko dziecku.

.....

Odeszła w przeszłość zmora tragicznego dzieciństwa, beznadziejnej młodości. Przed młodym pokoleniem otwarły się rozległe perspektywy, których my — starsze pokolenie — byliśmy pozbawieni. Stały się też ogromne zadania — zadania budowy socjalizmu. Do wykonania tych zadań trzeba ba dziecko uzbroić, aby było w przyszłości mądrym, silnym i szlachetnym człowiekiem. Tę piękną, niełatwą pracę dla szczęścia swych dzieci mogą i powinni wykonać pierwsi wychowawcy — rodzice, koordynując swe wysiłki ze szkołą, z całym społeczeństwem. To ich obowiązek wobec siebie samych, wobec dzieci, wobec narodu.

DANIEL TRYLEWICZ

Pod adresem kół i instancji ZMP

Nie trzymajmy się utartych szablonów...

Jak zawsze, jak we wszystkich wielkich kampaniach politycznych, partia liczy na pomoc swego pierwszego pomocnika — organizacji ZMP-owskiej również w prowadzonej obecnie kampanii wyborczej. Różnorodność sądzisz dzieła, wszechstronna może być pomoc, jakiej ZMP udzieli partii w dotarciu do szerszych rzesz młodzieży i hasłami, pod jakimi prowadzimy kampanię wyborczą, w uświadomieniu jej celu i sensu wyborów tysięcy przedstawicieli ludowych, którzy zasiądą w radach. Istotną rolę odgrywa ta praca kulturalno-oświatowa. Poprzez różnicę jej formy dociera do młodzieży i całego społeczeństwa, szczególnie na wsi — to ważne obecnie zadanie członków ZMP.

go w Będzinie (te miejscowości ma pod opieką ekipa łączności miasta ze wsią ich zakładu) poprzez wykonywanie gazetki — „błyskawic” o tematyce wyborczej.

Tak, przykładów takich znalazłoby się więcej, ale nie mogą one spaczyć ogólnego obrazu sytuacji. Bo trzeba sobie powiedzieć szczerze, że praca kulturalno-oświatowa prowadzona przez kół ZMP w okresie kampanii wyborczej, szczególnie na wsi, nie wygląda tak jak wyglądać powinna.

Zacznijmy znów od przykładu. Powiedzieliśmy już iż młodzi z TOR-u w Koszalinie pomagają w pracy kulturalnej Komitetowi Frontu Narodowego w Będzinie. Zobaczymy jednak jak jest w samym TOR-ze. W świetlicy zimno. Wiszą tu stare plakaty i na próżno byś szukał jakiejsi gazetki ściennej, „błyskawicy” lub aktualnego hasła (tutaj czy na terenie całego zakładu), która miałaby o wyborach. Jednym słowem — pomyśleli o innych, zapomnieli o sobie. A czy myślicie, że irracjonalny jest w Spółdzielni Mechaników Samochoodowych, rosnącej i przeważającej ilości zakładów i to nie tylko w Koszalinie.

W sumie przykłady te świadczą, że zarówno instancje jak i poszczególne kół ZMP nie przykładają należytej wagi do pracy kulturalno-oświatowej w tym tak ważnym okresie.

Czy często można usłyszeć np. o występach młodzieżowych zespołów artystycznych o pracy lotnych brygad agitacyjnych lub o wieczerkach wyborczych? Czy nasze kół ZMP organizują wieczory pytań i odpowiedzi, urzędzają skrzynki takich pytań? Czy młodzi organizują wyścigi do miejsc historycznych lub nowobudujących się obiektów, wzorowych spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów? Czy instancje lub kół ZMP inicjują urzędzanie w zakładach pracy i na wsi wystaw obrazujących „Wczoraj, dziś i jutro” danego terenu, czy organizują masowy kolportaż literatury wyborczej i jej wspólne czytanie? Czy widzi się u nas zbiorowe wycieczki młodzieży do kina, do teatru? Odpowiedź na te pytania nie wypadnie zadowalająco.

Form pracy kulturalno-oświatowej jest mnóstwo. Stosowanie ich nie przedstawia dla przeciętnej kół ZMP jakichś specjalnych trudności, potrzebna jest jedynie większa inicjatywa oraz opieka i kierownictwo ze strony instancji.

Do dnia wyborów pozostało dwa tygodnie. Można jeszcze dużo zrobić. ZMP-owcy w każdym zakładzie pracy, w każdej wsi, powinni przyczynić się do tego, by z każdej świetlicy i biblioteki uczynić ośrodek propagandy i agitacji wyborczej.

Zerwać z nudą i szablonem parogodzinnych odczytów i referatów; jak najwięcej żywych, interesujących form pracy kulturalno-oświatowej; włączyć młodzież do aktywnej propagandy i agitacji w kampanii wyborczej; wzmocnić wysiłki każdego kół i każdego członka ZMP w ostatnim okresie tej wielkiej kampanii — oto zadania, jakie — przyrzeknijmy sobie — wykonamy.

● Młodzież złotowska z inicjatywy ZMP i przy pomocy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej organizuje w swoim powiecie festiwal zespołów dramatycznych, zespołów pieśni i tańca. W Zarządzie Powiatowym ZMP uważają, że weźmie w nim udział ponad 20 zespołów wiejskich, które przeszedłby eliminacje gminne wystąpią następnie w swym programem w Złotowie. Wszystko to odrywa się w ścisłym powiązaniu z pracą, którą prowadzą komitety Frontu Narodowego.

● Chłopcy i dziewczęta z licznych brygad SP odnawiając na apel ZW ZMP organizowali występy artystyczne po zebraniach gromadzkich poświęconych wysuwaniu kandydatów do rad narodowych.

● Na terenie naszego województwa ZMP-owcy ogłosili lub zorganizowali w ostatnim czasie przeszło 400 odczytów i pogadanek związanych tematycznie z wyborami do rad narodowych i ze zbliżającym się II Zjazdem ZMP. Cyfra około 17 tys. młodych słuchaczy tych odczytów świadczy najlepiej o zainteresowaniu, jakim imprezy te cieszyły się wśród młodzieży.

● Na licznych wieczerkach młodzież spotykała się z przodującymi ludźmi swego terenu, dyskutowała o ich pracy i dzieliła się swymi doświadczeniami. Na wieczerkach tych odbywały się występy artystyczne i młodzież bawiła się potem wspólnie.

● Na zlocie harcerskim w Słupsku i w Szczecinku wszystkie atrakcyjne imprezy, jakie tam się odbywały (ogniska harcerskie, zwiedzanie zakładów pracy, zabawy dziecięce, gawędy z działaczami społecznymi itp.) miały na celu przybliżyć naszym najmłodszym do zagadnień związanym z wyborami do rad.

Przykładów można by przytoczyć wiele. Można by np. opowiedzieć o zetempowcach z Gronowa w powiecie złotowskim, którzy w kampanii wyborczej „wykonują gazetki ścienne i „błyskawice” popularyzujące osiągnięcia miejscowych chłopów, młodzieży w czynnie społecznym, popularyzujące kandydatów na radnych do gromadzkiej rady narodowej, przypominające chłopom o konieczności pełnego wywiązania się z obowiązków wobec państwa. Można by przytoczyć przykład młodzieży z koszalińskiego TOR-u i takich towarzyszy jak Frank czy Piórkowski, którzy pomagają Komitetowi Frontu Narodowego

A. CZECHOWICZ

ANTOSIAKA

większe prawo powiedzieć to po swojemu, niż my! I jakże tak, teraz, kiedy Antosiek stał się przykładem do czego prowadzi brak ZMP-owskiej roboty. Brak kierownictwa partyjnego, uznać, że tylko on winien. To nas tu wszystkich partyjniaków trzeba by wpięć uderzyć. Nie mogłem więc...

— I co? Przyszło! Puściliście w niepamięć...
— Nie, nie całkiem. Siedział tak przede mną; ja myślałem co tu zrobić z tym fantem, a on siedział pełen oczekiwań co będzie; nie byłem pewien, czy zdaje sobie sprawę z tego, co nabroził. W ogóle zacząłem rozmowę od takiego krzyku, że chłopak był przygotowany chyba na bicie. Ręce mi się trzęsły. „Toś za dwa litry orał takiemu Bielowi?” — spytałem już spokojnie. Przytaknął. „A wiesz diaczego tak cię skrzyżdałem?” „Mnie tam wszystko jedno. Zabiorę manatki i pójdę sobie” — wzruszył ramionami. „A znasz Nazimka?” „Przecież on robi ze mną w jednej brygadzie...” „A wiesz, gdzie się urodził?” „Nie”. „On nie pamięta, bo go ojciec odumarał, kiedy jeszcze koszuł w zębach trzymał. A ja jego ojca znałem i Biela też znam”. „To złość do niego macie i dlatego krzyżdać” — odpalił Antosiek z miną odkrywcy Ameryki. „A tak. Nie jesteśmy z Bielem przyjaciółmi. A na ciebie krzyżdać, bo jeśli pracujesz w POM-ie, powinieś wiedzieć, kto to Biel. A tak to nas zdradziłeś...” Chłopak poczerwieniał, honorowy był, porwał się z krzesła. Zatrzymałem go. „Zaraz ci to wytłumaczę...”

Biel ma i miał przed wojną 17 hektarów. Ojciec Nazimka pół hektara. W dożynki pijany Biel zajeżdżał linijką przed chałupę Nazimka i wołał: „Chodźta dziady na piwo”. Była u niego wtedy i wodka i kilka beczek piwa. „Dziady” się schodziły, a Biel pił, dworował z nimi; kiedyś, w 37 roku, w czasie strajku chłopackiego, Biel się wylamał, powiózł mleko. W nocy jakaś ręka chłopską podłożyła ogień pod jego stodołę; niewiele się zmartwił, bo był ubezpieczony, ale następnego dnia po pożarze zafechał znów linijką, a za nim wóz drabinasty z tuzinem granatów przed dom Nazimka. „Chodź dziady-bandyto” — zawołał.

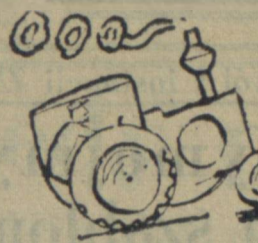
Granatowi wywekli starego Nazimka i już po drodze tknęli. Za trzy tygodnie wrócił z aresztu. Jeszcze plecy miał czarne od bicia, dwa żebra złamane, nerkę odbiła.

Wnet i zmarł. Miał grzlicę jeszcze przed aresztowaniem. No, a matka Nazimka, po śmierci męża przeniosła się potem w częstochowskie do rodziców, więc twój kolega nie pamięta. Czy, jak ci proponował te dwa litry, też mówił ci „dziady”? „Jakbym wiedział, to bym go skopał po ślepiach” — zawołał szalawila. „Jak uczelwie robisz w POM-ie, to Biela bardziej boli, niż twoje „kopanie po ślepiach”. „A tego mi tak nikt nie wytłumaczył” — powiedział ze łzami w oczach. Podszedł do mnie i tak jakoś dziecinnie — grzywa spadła na czoło — powiedział: „Nie gniewajcie się. Ja już pójdę”. „Dokąd?” „Do ojców”. „Ale ja się rozmyśliłem! Zostaniesz...” „Powiecie Nazimkowi, a jak mu w oczy spojrzę?” „Nazimkowi?!” — znów wrzasnąłem — ty siebie przede wszystkim zdradziłeś, swoją sprawę”. Zdaje się tego Antosiek nie rozumiał już; został u nas jednak. No, ale to co ja Antosiakowi powiedziałem, powinna powiedzieć organizacja ZMP-owska. Nie umiała, nie umiała go nawet ze sobą związać. A partyjniacy o tym wiedzą... Cóż, kręcąc nosem, krytykują i właściwie umywają ręce... Wyobrażem sobie co mogłoby się z tym Antosiakiem stać, gdybym z nim nie pogadał, nie zatrzymał w POM-ie. Przecież taki młodzień, to delikatna, krucha istota, łatwo się łamie, mimo że przywykł, by porywać się do bójk z orczykiem w łapie.

— Czy się co zmieniło od tego czasu? Zainteresowałeś się ZMP-owcami?
— Ta historia, o której opowiedziałem, była dwa miesiące temu, cudów nie ma; zrobiłem alarm. No, jest już biblioteka, z której ZMP-owcy korzystają, skłoniliśmy ich, by wymielił pajęczyny ze świetlicy. Przewodniczący zrobił przy naszej pomocy jakiś taki plan pracy. Jednego ZMP-owca przyjeżdżamy do kandydatów partii. Więcej z nimi rozmawiamy. Tak. Wszystko to ładnie wygląda w sprawozdawczości. Ale zaniedbania dwuletniego w dwa miesiące nie odrobisz. Nie każdemu z nas starca serca dla tej sprawy. Bo kierować młodzieżą, to nie tylko dbać, by postawił koło ZMP na nogi, ruszyć pracą świetlicową. Trzeba ich wszystkich znać na wylot, każdemu okazać nieco serca w złej i dobrej przygodzie; towarzyszyć, u nas nie jest zakład wychowawczy dla dziewcząt z „dobrych domów”, rozmałe się dzieją cuda... Życie tych młodych ludzi jest bujne, zbyt bujne niekiedy.

— Czy idzie wam tylko o to, by ich utępczować?
— No, chyba na takiego matała nie wyglądam. Rzecz w tym, aby to wino musowało w naszym kielichu, a przecież stać nas na to; jest i robota, czeka ich niejedna przygoda; mogą szumieć jak nigdy; cała trudność, by umieć im to pokazać...

P. MARIANOWSKI



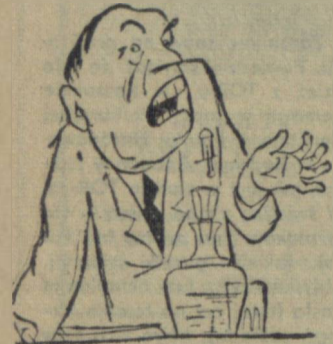
Dirzazgi Tygodnia

KRUSTYNA ŻYWULSKA
Powiedz mi, powiedz
 (Na melodię krakowiaka)

Wiesław Brudziński

A ja sobie stoję w kole

Proszę kolegów, zebrałiśmy się, aby obsadzić należycie wszystkie etaty, które nam pozostały. Przede wszystkim etat kierownika technicznego. Mamy wprawdzie Burasa, który już osiem lat pracuje w naszej instytucji, ale to człowiek



niepewny. Czujność, proszę kolegów! Siostrzenica jego szwagierki znajduje się zagranicą. Niby dalekie pokrewieństwo, ale facet napisał to w ankiecie. Gdyby nie napisał, wszystko byłoby w porządku, ja sam mam wujka i też nie napisałem. Ale on napisał i kłopot. Kto wie, może on się tym chwali? Niepewna jednostka. Niech tylko coś się stanie, zaraz zajrzą do ankiety i jak będziemy wyglądali? Wobec tego dałem ogłoszenie do gazet i zgłosił się jeden inżynier, pracował już w pięćdziesiątce, który trzy lata temu został zlikwidowany, a więc mamy pewność, że gość nie wyleciał za jakieś świństwo. Wprawdzie papiery zawierowały mu się na poczcie, ale obiecał dostarczyć je w ciągu pół roku. Od wczoraj zaczął pracować.

Drugie ważne stanowisko, to dział zaopatrzenia. Mieliśmy tu trzy kandydatury, wszystkie nie do przyjęcia. Kolega Sierpiak pracuje u nas wprawdzie już drugi rok, ale nie wydaje mi się właściwym człowiekiem na to stanowisko. Patrzy jakoś spode łba i ręce mu się pocą. Miałem też sen, że wysadził w powietrze magazyn. Tłumaczył się potem, że nawet mu się nie śniło, ale wystarczy, że mnie się śniło, sen mara, ale zawsze. Z dwóch pozostałych najlepszy trzeci. Kupiński jest bezpartyjny, ale to oczywiście się zdarza. Żonę natomiast ma partyjną. I wyobraźcie sobie, z tą partyjną żoną rozwiódł się w same wybory. Czy można takiemu człowiekowi powierzyć odpowiedzialne stanowisko? Nie można. O Saburze wiemy, że to porządny człowiek, ale składają się o nim plotki na miarę. No cóż, wprawdzie plotka nie wybiera, atakuje jednakowo łajdaków i porządną ludź, ale po łajdaku prędzej się ześliznie. A że Sabura jest porządny, to gorzej, bo się go będzie dłużej trzymać. Jednym słowem, każdy ma jakieś zahaczenie. Dlatego wzięliśmy niejakiego Maciaka. Poznałem go w pociągu. Żadnych zastrzeżeń personalnych, żadnych złych opinii nikąd nie dostanie. bo detak jeszcze nigdzie nie pracował. Czysty jak łąka.



A teraz jeszcze obsadzenie funkcji urzędnika skupu w gromadzie, czy koledzy mają jakieś kandydatury?
 - Ja mam. O, tam ulicą idzie jakiś człowiek z bańką mleka.
 - Hej, człowieku z bańką, czy chcecie być urzędnikiem skupu?

GROMADZKIE PRYSZPIEWKI



A nasz sklep spółdzielczy
 Cieżgiem jest zamknięty,
 Bo jak nie remonty,
 To znów remanenty,
 oj dana,



A gdy czasem przyjdzie
 Do spółdzielni towar -
 Wtedy nosz sklepowy
 Zaraz gdzieś go chowa,
 oj dana,



Za to w naszym GOM-ie
 Całkiem jest odwrotnie -
 Nikt nie chowa maszyn,
 Choć na dworze słotnie,
 oj, dana.

LUDWIK GÓRSKI

Referent w terenie

Osoby:

PRZEWODNICZĄCY
SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ (ZATROSKA-NY); REFERENT (ZADY, SZANY)

Referent:

Dzień dobry. Nareszcie wyrwałem się z biura do waszej spółdzielni.

Przewodniczący:

Bardzo dobrze żeście, obywatelu, referencie,

Referent:

(bardzo szybko)

To głupstwo. Czy prowadzicie wykresy zarybiania stawów? Czy stosujecie zdobycze agrotechniki? Czy kurczą się u was asekurowane od pożaru? Co będziecie budować w trzeciej dekadzie lipca?

Przewodniczący:

Co do dekadów, to nie wiem, ale chlew chcemy

nastawiać się... zaraz... na co to mieliście się na stawić? Aha, na przyszczyce, hodowlę królików i szybkie omłoty w odpowiedniej chwili, no jak? A jak u was ze szkoleniem, procentowo i szczególnie?

Przewodniczący:

Szczegółowo pojechał Gaworek na kurs chlewników i jak się dowie, że taka tragedia z knurem, to...



przyjechali, bo chcieliśmy was prosić w sprawie knura...

rozbudować, tylko że jak nie ma dobrego knura...

Referent:

(najszybciej)

Powiedzcie mi jeszcze, czy ujmujecie statystycznie awarie sprzętu? Czy współczynnik mleczności krów stoi w miejscu czy waha się? Co jeszcze miałem tu załatwić...? Stonka była, mleczność krów była, omłoty, żywiec, ryby, orka, procentowo i szczególnie też było, szkolenie, inne rzeczy też były, no więc to byłoby wszystko. Do widzenia, obywatelu przewodniczący.

Referent:

(szybko)

Ile mieliście żyta, grochu i kałafiorów z hektara, procentowo i szczególnie? Czy jesteście przygotowani do orki? Jeżeli tak, to dobrze, jeżeli nie, to niedobrze, to jest źle, niedopuszczalne. Co z siewnikami i ze szczepieniem żrebiąt? Jakiego planujecie krycie dachów, gontem czy dachówką? Jaki jest wzrost trzody chlewnej, procentowo i szczególnie?

Przewodniczący:

Teraz, obywatelu referencie, główny kłopot to knur i bardzo prosimy...

Przewodniczący:

A z knurem nie pomożecie?

Referent:

To drobnostka, chodzi o sprawy zasadnicze. Czy

Referent:

(wolno)

Tyłu spraw na raz nie mogą załatwić...

JERZY MICHOTEK

BALLADA O PLUSKWIE

Jak ktoś ma głowę, nigdy nie zginie;
 stare przysłowie tak utrzymuje.
 Tu się wykreślił tam się wywinie,
 i sobie tak podśpiewuje:

Co mi kto zrobił, co mi kto zrobił?
 Grunt, że człek nie kiepski;
 Bo nie suknia człowieka zrobił
 ale cwany leb.

A jakże,

ale cwany leb,

Co mi kto zrobił... itd.

Taki na przykład pan Pluskwa Paweł,
 przed wojną, człowiek bardzo bogaty,
 mówił o chłopach: „bydło plugawie”,
 bo ze starostą był na ty.
 Z jego był woli w zarządzie gminnym,
 ludzi jak tylko chciał wyzykiwał,
 świnia dla jednych, lisus dla innych,
 tak sobie wciąż podśpiewywał:

Co mi kto zrobił... itd.

Gdy się zmieniło dużo na świecie,
 Pluskwa wyjechał z Hitlerowcami.
 Patrzysz - aż raptem, w innym powiecie
 znouu się brata z chłopami.

Mówi: „tak długo żeśmy czekali,
 aż przyszła Polska nasza, Ludowa...”
 Sami go tedy chłopci wybrali
 i jest w zarządzie od nowa.

Co mi kto zrobił... itd.



Kulak się cleszy, że jest jak było,
 każdy gospodarz kinie i narzeka,
 że są odłogi, że zboże zgnilo,
 ale wciąż czeka i czeka.

Tego skrzywdził na Pluskwy wniosek,
 tamten nie dostał przydziału drzewa,
 każdy ze złości mruczy pod nosem,
 a Pluskwa tyje i śpiewa:

Z e s p ó ł :

Moral jest jasny - moi kochani -
 że trzeba strzec się tego paskudziwa.
 Być może w chacie dawno sprzątnęj,
 gdzieś tam panoszy się pluskwa.

I jeszcze ta jest myśl w tej piosence,
 pluskwy są po to, by krew z nas pily;
 ale my mamy od tego ręce,
 żeby te pluskwy tępiły.

Wiemy co robić, wiemy co robić!
 Nasz ojezysty dom
 odnowimy, uprzątniemy;
 a na pluskwy są sposoby:
 wykurzymy, wynieciemy,
 jeżeli takie są.

O n a :
 Powiedźcie mi, powiedz
 Sekretarzu Gminy,
 czemu radio nie gra,
 z jakiej to przyczyny?
 O n :
 Odpowiedzieć mogę
 wam na swojską nutę:
 radio u nas nie gra,
 bo radio zepsute.
 O n a :
 A czemu zepsute
 powiedz bez wykretów,
 O n :
 Bo nie płaciłiśmy
 rok abonamentu.
 O n a :
 Czemu nie płacicie?
 O n :
 Bo nie naprawili.
 O n a :
 Czemu? Jak myślicie.
 O n :
 Bośmy nie płacili.
 R a z e m :
 (Na melodię kujawiaka)
 I tak się kręci w kółko Macieju,
 Ludzie się patrzają, ludzie się śmieją.
 I tak się kręci w kółko niewinny,
 kujawiaczek nasz gminny,
 O n a :
 Powiedźcie mi, powiedz,
 gminny sekretarzu,
 Czy w waszej spółdzielni
 jest Franciszka Prażuch?
 O n :
 Odpowiem ci chętnie,
 bo ja wiem tu wszystko:
 jest członkiem spółdzielni
 już dwa lata blisko.
 O n a :
 Czemu więc dotychczas
 działki nie dostała?
 O n :
 Bo na tych spółdzielców
 strasznie pyskowała.
 O n a :
 Czemu ją zgniewali?
 O n :
 Bo działki nie dostała.
 O n a :
 Czemu jej nie dali?
 O n :
 No, bo pyskowała.
 R a z e m :
 I tak się kręci w kółko Macieju,
 ludzie słuchają, ludzie się śmieją,
 I tak się kręci w kółko niewinny,
 kujawiaczek nasz gminny
 O n a :
 Powiedźcie mi, powiedz,
 Sekretarzu Gminy,
 czemu źle tu we wsi,
 z jakiej to przyczyny,
 O n :
 Odpowiem wam chętnie,
 co tu dużo gadać,
 ja nie jestem winny -
 winna jest Gromada.
 O n a :
 A co mówią ludzie?
 O n :
 Żle się dzieje w Radzie...
 O n a :
 A Rada to samo
 mówi o Gromadzie.
 Czemu źle w Gromadzie?
 O n :
 Bo zła Rada Gminna...
 O n a :
 Czemu źle w tej Radzie?
 O n :
 Bo Gromada winna.
 R a z e m :
 (Na melodię kujawiaka)
 I tak się kręci w kółko Macieju,
 ludzie słuchają, ludzie się śmieją,
 śmiać się będziemy wszyscy od tej pory
 gdy nadejdą wybory.
 My wybierzemy nie jak się przydarzy,
 ale prawdziwych dobrych gospodarzy,
 by zażyczyli lepiej, zadzwiczał [naczej]
 Gromadzki kujawiaczek.
 Teraz zespół śpiewa ostatnie dwie strofki
 „Gromadzki przyspiewek”: (na melodię
 „Leci pies bez owies”)
 Oj, rada, rada - da,
 Czy Rada rady da?
 Da rady, da rady
 Z pomocą gromady, oj dana
 A my tę piosenkę
 Będziem śpiewać tutaj,
 Zaśpiewajcie z nami,
 Bo znajoma nuta, oj dana.
 Zespół śpiewa dalszy ciąg przyspiewek.
 Chcemy dobrobytu
 i lepszego losu -
 przeto na leniucha
 nie oddamy głosu, oj dana,
 Nie chcemy z kulakiem
 trzymać żadnych umów -
 nie oddamy głosu
 na kulackich kumów, oj dana.
 Na robotne ręce,
 na rozumne głowy
 pójdziem głosować
 Frontem Narodowym, oj dana.

